Nr. 231 Wtorek, 7 października 1930 Rok 120

GAZETA LWOWSKA

BIURA REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Lwów, plac Smolki 3. I. p
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 z dostawą 5·30. Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690.

Refleksje.

Każdy wywiad z Marszałkiem Piłsudskim jest bezwzględnym ewenementem w naszem obecnem życiu państwowem. W chwili, kiedy społeczeństwo gotuje się do poważnego egzaminu swej dojrzałości politycznej, kiedy w głębi swego obywatelskiego sumienia ma sprecyzować wytyczne, które każą mu w ten, czy inny sposób ustosunkować się do wyborów do ciał parlamentarnych, jest rzeczą konieczną, jest imperatywem chwili, by z jakiejś strony padło jasne światło reflektora na polską rzeczywistość, by przenikliwemi promieniami odkryło skrycie i obłudnie tające się bole i hańby naszych nawyków politycznych, by mogło ludzi dobrej woli, co nie wyrzekli się jeszcze dla względów partyjnych myśli o całości Państwa, skłonić do głębszych, realnych refleksyj.

Nie może rzucić tego rozjaśniającego światła na społeczeństwo, opozycja. Stworzyła konkubinat polityczny, zaaranżowany przez leaderów partyjnych, zachwianych w swych wygodnych fotelach poselskich i senatorskich, pełen politycznych i moralnych nonsensów, dla którego jedyną, wspólną platformą jest nienawiść do rządzącego dzisiaj w Polsce obozu. Ta nienawiść, łącznie z negacją najistotniejszych interesów państwowych Rzczypospolitej, została podniesiona do godności programu, mającego być balsamem cudownym na wszystkie dolegliwości polityczne, gospodarcze i społeczne kraju. W zaniedbywaniu i grzebaniu wszelkiej polskiej myśli państwowej zatracono całkowicie wszelkie poczucie rzeczywistości i za cel główny, cel jedyny postawiono sobie „rozgrywkę", której ostatecznym rezultatem byłoby zaspokojenie osobistych ambicyj i zrealizowanie partyjnych kalkulacyj.

Z tej tedy strony światło wyjść nie może. Chyba przyćmione, blade, wsty dliwe.

Idzie od obozu rządzącego. Idzie od twardych, mocnych, na prawdzie życia opartych słów Premjera, co ze swych trosk, zmagań, prac zwierza się raz po raz społeczeństwu, stawiając mu przed oczy jego pobłądzenia, grzechy i drogi naprawy.

W swym onegdajszym wywiadzie, udzielonym — podobnie jak i poprzednio — naczelnemu redaktorowi „Gazety Polskiej", b. Min. Miedzińskiemu, poruszył pan Premjer jeden wprawdzie tylko moment naszego życia państwowego, ale moment zasadniczy, moment, z którym wiążą się ściśle losy niemalże wszystkich innych zagadnień państwowych. Poruszył sprawę skostniałych, nie związanych z życiem, dalekich nieraz od najbardziej piekących potrzeb chwili, budżetów i formy ich układania. I wskazał zarazem na źródło zła: na ignorancję, bezmyślność, na złą czasem wolę, z jaką do pracy nad budżetami przystępowały Sejmy, wiążąc je łańcuchami swych nierozsądnych ograniczeń, z których one potem żadną miarą wyzwolić sie nie mogły.

Tak jest, budżet Państwa jest podstawą jego gospodarki. Metody zaś, stosowane dotychczas przez Sejmy wobec budżetów, muszą zniknąć. Dlatego nowi ludzie, inni, niż większość dotychczasowych, muszą nad niemi w przyszłości w polskim parlamencie pracować. O tem musi wiedzieć, pamiętać, nad tem myśleć każdy obywatel.

Ale chcąc mieć swobodę myślenia i rozważania na ten temat, trzeba się przedewszystkiem wyswobodzić od rozbieżnych zakusów różnorodnego partyjnictwa i destrukcyjnego politycznego warcholstwa, pragnącego za wszelką cenę powrotu do czasów przed majowych. Trzeba sobie uzmysłowić, że ówczesne rządy, nieoparte nigdy na żadnej większości, nie były też nigdy w stanie owocnie zrealizować programu pracy państwowej. Zżerane ciągłą walką z ambicjami stronnictw, utrzymywały się czas jakiś na powierzchni dzięki taktyce bierności i omijaniu zasadniczych problemów. Były wypadkową ścierających się przeciwieństw politycznych, emulacyj osobistych, to też z małemi wyjątkami byly rządami ludzi, którzy nazajutrz po dymisji odchodzili w cień zupełnego zapomnienia. Nawa państwowa przez wszystkie owe lata nie miała sternika o zdecydowanej woli i o wytkniętym programie działania. Był to jeden wielki dziejowy dowód, że ustrój parlamentarny, pojęty jako wszechwładza Sejmu, przeżył się i wymaga radykalnej poprawy.

Takieto refleksje winny siłą rzeczy zrodzić się w tych, którzy jasno chcą widzieć, co się w Polsce działo i dzieje. Oni też zastanowią się nad tem, jakiej chcą przyszłości. Walka, w którą obecnie wchodzimy, jest walką między dwiema siłami: Rządem i opozycją. Czego chce Rząd, wiemy, bo nam to wciąż słowem i czynem powtarza. Nie wiemy, czego chce opozycja. Każda z jej partyj wysuwa inne postulaty, każda stawia inne żądania. Większość, z jaką wystąpiłaby, może być zawsze tylko większością negatywną nigdy zaś pozytywną.

Zreflektujmy się tedy każdy, czy mamy naszą przyszłość budować na haśle negacji.

Z ostatniej chwili.

Wiadomość o katastrofie sterowca

wywarła w Anglji przygnębiające wrażenie.

Powodem katastrofy — wybuch wodoru.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 października. Z Londynu donoszą: Wiadomość o katastrofie sterowca R. 101 zaciężyła nad atmosferą całej Wielkiej Brytanji. Na budynkach publicznych wiszą chorągwie pokryte kirem. Ulice wypełniają tłumy kupujące specjalne wydania dzienników. Telegram korespondenta agencji Reutera stwierdza, iż jest już niewątpliwe, że nastąpił wybuch wodoru nie zaś materjałów pędnych sterowca. W wywiadzie z korespondentem Reutera główny mechanik Leech oświadczył, że w chwili katastrofy wszyscy na pokładzie spali z wyjątkiem wartownika i pilota. Motory funkcjonowały doskonale. Sterowiec walczył z burzą i ulewnym deszczem, przyczem trzy razy gwałtownie się pochylał, aż wreszcie silny podmuch wiatru rzucił go o ziemię. W tej chwili nastąpił wybuch. Operator radjowy Disley nie przypomina sobie nic. Obudził się już leżąc na ziemi. Jak się zdaje sterowiec znalazł się w samym środku burzy, gdzie popchnął go [illegible] wiatr, [illegible] w ciem[illegible] pagórek.

Polityczna strona katastrofy.

Minister lotnictwa Thomson miał objąć niebawem ważne stanowisko w Indjach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 października. Z Londynu donoszą: Katastrofa sterowca R. 101 wywołała w całej Anglji niesłychane przygnębienie. Wśród kół fachowych przeważa pogląd, że katastrofa wywołana została niedostateczną ostrożnością przy podjęciu lotu. Fakt oderwania się steru kilka godzin po wystartowaniu dowodzi, że kontrola sterowca przed startem nie była bardzo ścisła. Ponadto kierownikowi sterowca zarzucają przesadną brawurę, gdyż wobec nieodpowiednich warunków atmosferycznych, lot nie powinien był być podejmowany w oznaczonym terminie.

Ujemnie komentowany jest również fakt, że brytyjskie ministerstwo lotnictwa nie powiadomiło francuskich władz lotniczych o dokładnej trasie lotu, podając jedynie trzy ewentualne możliwe trasy, wskutek czego trasa sterowca nie była dostatecznie oświetlona, co spowodowało katastrofalne w. niki.

Strona polityczna katastrofy związana jest z osobą ministra lotnictwa, lorda Thomsona, który poniósł śmierć. Thomson odgrywał w rządzie Labour Party rolę wybitną, wybiegając daleko poza ramy swego politycznego resortu. Jako generał brygady z czasów wojny i b. członek Rady wojennej w Wersalu, Thomson był dla Labour Party niesłychanie wartościowym nabytkiem ze względu na powagę i popularność, jaką się cieszył w kołach wojskowych i konserwatywnych. Ponadto Thomson był reprezentantem interesów Labour Party w Izbie lordów, gdzie stale występował w obronie najważniejszych i najwybitniejszych spraw państwowych i politycznych. Jego wysokie kwalifikacje oraz jego popularność wysuwały go coraz bardziej naprzód, a podjęty przez niego lot do Indyj nie był pozbawiony znaczenia politycznego. Miał on przeprowadzić w imieniu rządu ważne rozmowy przedewszystkiem z wicekrólem Indyj, lordem Irvinem, co do programu konferencji „okrągłego stołu". Wśród wpływowych kół politycznych uważano Thomsona za najpoważniejszego kandydata na stanowisko wicekróla Indyj, po ustąpieniu Irvina, którego kadencja kończy się na wiosnę. Tak katastrofalnie przerwany lot do Indyj miał być dal lorda Thomsona pierwszym rekonesansem o daleko idących skutkach politycznych.

Paryż, 6 października. (PAT.) Minister lotnictwa Eynac złożył w ambasadzie angielskiej kondolencje w imieniu lotnictwa francuskiego. Ciała 48 ofiar katastrofy wystawiono w specjalnie urządzonej kaplicy w merostwie miasta Beauvais. Próby rozpoznania ofiar nie dały wyniku.

Wyniki ciągnienia loterji klasowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 października. W dzisiejszem ciągnieniu Loterji Klasowej padły następujące wygrane:

50.000 zł. — Nr. 115887;

20.000 zł. — Nr. 132614;

15.000 zł. — Nr. 187900;

5.000 zł. — Nr. 90757;

po 3.000 zł. — Nr. 22280, 129295, 131013, 154650, 170218;

po 2.000 zł. — Nr. 64366, 72049, 74832, 127252, 169621;

po 1.000 zł. — Nr. 46315, 57187, 70940, 71291, 72815, 132110, 183841, 162308, 170865, 176749, 200530, 202913, 206697, 209794;;

po 600 zł. — Nr. 36257, 59649, 65252, 73327, 84307, 105424, 108552, 110009, 120716, 122673, 131028, 137470, 143269, 155047, 180256.

Marszałek Piłsudski na czele listy B. B. W. R.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 października. Jak się dowiadujemy, na liście państwowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, złożonej z końcem września na ręce generalnego komisarza wyborczego, na pierwszem miejscu widnieje nazwisko Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wybuch rewolucji w Brazylji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 października. Wedle nadeszłych do N. Jorku telegramów, cały niemal Stan Rio Grande powstał przeciwko brazylijskiemu rządowi związkowemu. Pozatem nadchodzą wiadomości o zamieszkach w Stanach Parana, Minas Geraes i w Stanie Rio de Janeiro. Wszystkie budynki publiczne znajdują się w rękach powstańców, a około 10 tysięcy żołnierzy ma podjąć marsz przeciwko rządowi związkowemu.

Nowy wywiad z P. Prezesem Rady Min. Marszałkiem Piłsudskim w sprawie układania budżetu.

W sobotę Prezes Rady Ministrów, Marszałek Piłsudski, przyjął redaktora naczelnego „Gazety Polskiej", p. Bogusława Miedzińskiego, któremu udzielił następującego wywiadu:

— Jakież są perspektywy doprowadzenia w pracach budżetowych do tych celów, o których Pan Marszałek mówił ostatnim razem?

— Wie Pan, że znowu dwie trzecie tygodnia poświęciłem wyłącznie pracy nad budżetem, starając się coraz bardziej uściślić te wątpliwości i niepewności, jakie jeszcze w tej pracy pozostały. I wreszcie stanąłem przed główną kwestją w sprawie ułożenia budżetu. Pan się może zdziwi, że nazwę tę kwestję bardzo ostro i złośliwie — a jednak tak ją nazwę: zatrzymałem się mianowicie na zagadnieniu, jaką dozę „oszukaństwa" mam sobie dozwolić w budowaniu budżetu.

Powtarzam, niech się Pan nie dziwi mojemu określeniu. Nieraz używać muszę bardzo ostrych określeń dlatego, że — niestety — tylko takie określenia pozostają w Polsce w pamięci; inne określenia — bardziej, że tak się wyrażę, — dyplomatyczne — prowadzą tylko do wzrostu aberacji myślowych.

Nigdy nie zapomnę, wie Pan, jednego wypadku w swojem życiu, który mnie doprowadził do wielkiego zażenowania się. Było to w tych czasach, kiedy byłem Naczelnikiem Państwa i kiedy ówczesny premjer angielski, znany Lloyd George, występował dość często przeciwko Polsce w niezwykle ostrych przemówieniach. A było to, proszę Pana, w okresie tym, kiedy cała Polska chorowała na nadczułość właśnie w sprawach zagranicznych. W rozmowie więc z posłem angielskim zwróciłem mu uwagę na ten fakt ostrych wystąpień premjera angielskiego, twierdząc, że w ten sposób wymusza on prawie odpowiedź w takim samym tonie. Poseł angielski — obok innych tłumaczeń — dodał wreszcie, że ja muszę zrozumieć, iż w takiem zaczadzeniu, w jakiem Polska w sprawach międzynarodowych pozostaje, inny sposób wystąpień jego premjera nie byłby zrozumiały i rzeczy delikatnie wyrażone każdyby tłumaczył na swoją jedynie korzyść. Wyznam Panu, że jako główny reprezentant Polski na Bożym świecie, nie pamiętam drugiego tak głębokiego zażenowania.

Oczywiście więc, gdym mówił o „oszukaństwie", łatwiej by mi było użyć określenia „nieścisłości" i „niedokładności"; w budżecie Państwa bowiem liczy się na miljony i miljardy; i tylko idjota, albo jakiś głupi bubek, który niedokładnie liczy nawet swoje chustki do nosa, albo inne części bielizny, może sądzić, iż jakikolwiek rachunek na miljony i miljardy może być podobny do rachunku na złotówki i grosze.

Gdy jednak używam słowa „oszukaństwo" — czynię to dlatego, że nasze budżety zawsze dotychczas spotykały się ze szczególnym gatunkiem ludzi i równie szczególnym systemem w Sejmach. System dotąd niestety spotykany w Sejmach polskich należy do najniższego gatunku pracy ludzkiej i do najnikczemniejszych sposobów postępowania z poważną pracą państwową.

Proszę pana — kiedy to mówię, to myślę o swojej pracy w tej właśnie dziedzinie począwszy od wypadków majowych. Będąc zasadniczym przeciwnikiem jakichkolwiek rządów sejmowych, rządów klubowych, rządów, gdzie głównym interesem jest — wbrew Konstytucji, jak to udowodniałem — rozrost wychodków partyjnych — zdecydowałem odrazu, że permanentnych Sejmów w Polsce nie dopuszczę. Dlatego też zastanowić się musiałem nie tylko nad ograniczeniem czasu trwania sesji panów posłów, ale i nad przedmiotami, któreby były objektem ich prac. Zatrzymałem się wtedy na myśli, że — szanując naturalnie nie posłów, lecz samą instytucję Sejmu — skoncentrować muszę pracę t. zw. parlamentu na budżecie. Gdyż właściwie budżet jest istotą praw parlamentów na świecie i z tego właśnie źródła wypłynęła walka, na całym świecie w swoim czasie toczona z absolutyzmem, która tyle krwi i tyle wysiłków kosztowała całą ludzkość. W tym kierunku też postępowałem i uczyłem postępować to pokolenie ministrów, które zaczęło pracować po maju. Jednakże, przyglądając się bacznie tej właśnie pracy i tej dziedzinie życia publicznego w Polsce, przekonałem się dość szybko, że jestem, niestety, z tymi Sejmami, a raczej z tymi posłami, na bardzo uciążliwej i demoralizującej drodze.

Przedewszystkiem, proszę Pana, pamiętać trzeba o technice pracy rządowej. Technika ta, podwyższając się co roku, stała zawsze znacznie wyżej, niż technika pracy Sejmu, tak, że najczęściej była to rozmowa człowieka z gęsią i prosięciem. Działo się zaś to głównie dlatego, że panowie posłowie — zamiastześrodkować się na głównych kierunkach i rysach budżetu — próbowali, swoim niecnym zwyczajem, być nietylko konkurentami, ale i zwierzchnikami Rządu właśnie w drobnych szczegółach, czyniąc w dodatku małpie wysiłki w celu dobrania się jeżeli nie do łydek, to przynajmniej do spodni panów ministrów. Tendencja ta musiała kurczyć i zmniejszać jaknajbardziej ambicje pp. ministrów w ich pracy. Zmuszała ich do stosowania się do poziomu najniższego. I wtedy całe mnóstwo drobnych targów i „oszukaństw" zostało z konieczności zepchnięte przez ministrów na ich urzędników. Były to śmieszne małpie grymasy, w których uważano za wielki ewenement np. zmniejszenie dotacji reprezentacyjnej o jakieś 12 złotych lub coś podobnego.

Rozwijała się ta historja według przysłowia: im dalej w las, tem więcej drzew. Tem więcej tedy było bezczelnej konkurencji w rzekomej znajomości przedmiotu, tem więcej łgarstwa śmiesznego i głupiego — i tem więcej targów, chociażby poza kulisami z drobnem macherstwem politycznem i wyciągania grosza publicznego na panów posłów i na wychodki partyjne.

Naturalnie — rozumie Pan, że jeżeli idzie o taką błazeńską komedję, to górą zawsze mógłby być Rząd, jako lepiej znający przedmiot, umiejętniej obracający temiż miljonami i miljardami i — jeżeli idzie o faktyczną przewagę — to mogący zupełnie nie dbać o sądy panów posłów i spokojnie oszukiwać ich, jak mu się żywnie podoba.

W moich próbach naprawienia tego stanu rzeczy zawiodłem się głęboko. Poszedłem tedy, jak Pan wie, inną drogą: skracaniem za wszelką cenę okresu gadania budżetowego, zmniejszając w ten sposób przemęczenie Rządu i ministrów ustawicznemi szantażami zarówno poszczególnych posłów, jak i całych wychodków partyjnych. A jeżeli teraz zastanawiam się nad dopuszczalnym stopniem niedokładności i nieścisłości, a zatem i „oszukaństw" w sprawie budżetu — to dlatego, że mam wciąż jeszcze do czynienia z nawykami i przyzwyczajeniami pracy dotychczasowej.

Głównym zaś rzeczowym powodem tego — że tak powiem — wzmożenia moich wątpliwości, jest podniesiona już raz przezemnie kwestja luzów budżetowych. Pewna elastyczność w budżecie wydaje mi się konieczna, już to dlatego, żeby przewidywania budżetowe ściślej przystosować do rzeczywistości gospodarki conajmniej rocznej, a w wielu wypadkach z musu sięgającej do lat 4 i 5-ciu; już to dlatego, że i rok rokowi nie jest równy. Nie sądzę jednak, iż mógłbym zmienić nawyki i przyzwyczajenia i nie przypuszczam, abym mógł wprowadzić zupełnie otwarte i szczere postępowanie; muszę się tedy zastanowić nad kwestją luzów i zrobienia budżetu, uczciwie bardziej płynnym w rękach Ministrów.

Tracę, jak Pan widzi, czas i wysiłki swoje ażeby wydobyć choć cokolwiek dla mojej zasadniczej tendencji: zrobienia budżetu o bardziej prawidłowej budowie i podniesienia poziomu pracy nad budżetem zarówno w Rządzie jak i w Sejmie. Czy mi się to uda — to jest pytanie, które postawiłem sobie na piątkowej konferencji z Ministrem Skarbu. Forma, proponowana mi przez Ministra Skarbu, nie bardzo mi się podoba i nie łatwo mogę się na nią zgodzić. Na tem więc, widzi Pan, utknęła moja biedna praca nad budżetem.

— Dążeniem Pana Marszałka w konstrukcji budżetu byłoby zatem uczynienie go bardziej dostosowalnym do życia?

— Zapewne — proszę Pana — można to określać i w ten sposób, gdyż sama forma naszych budżetów jest niedostosowana ani do życia, ani do możliwości zrozumienia. Dość Panu powiedzieć, że dzięki tej właśnie formie Ja, jako Minister, nigdy nie otwierałem tej księgi dla swojej pracy, gdyż musiałem — że tak powiem — przerobić ją tak, ażeby móc wyodrębnić kwestję, nad którą w danej chwili pracowałem, wyciągnąć ją z gęstwiny cyfr, ułożyć ją inaczej, ażeby mieć dostateczny przegląd dla swoich prac. I jeżeli musiałem to zrobić za każdym razem, kiedy przystępowałem do konkretnej pracy, to chyba dostateczny dowód, że budżety są ułożone niepraktycznie i niedostosowane do istoty pracy każdego z Ministrów.

Naturalnie, proszę Pana, gdy mamy za sobą taką przeszłość, gdy panowało stałe oszukiwanie, to im więcej zaplątanie rzecz ułożyć i napisać — — tem więcej miejsca do oszukaństwa. Przecież, proszę Pana, Minister u nas zaczyna rozumieć treść swego budżetu, tak napisanego, dopiero po roku dobrej służby; przecież musiano trzymać cały szereg „speców" do tego, żeby tak napisać budżet. Zawsze sobie przypominam, gdy o tem mówię, niejakiego majora Grosska, który dlatego, aby wojsko nie było zanadto naciągane i oszukiwane, nauczył się tej specjalności — tak, żeby i wojsko oszukiwać mogło. Naturalnie, nie chodziło tu o Sejm, ale o inną dykasterję konkurencyjną w postaci Ministra Skarbu i jego urzędników. Gdyż Sejm oszukać jest zawsze łatwo — to musi się Pan z tem zgodzić — z tamtymi zato jest gorzej; tam bowiem siedzą główne „spece".

W tym roku, proszę Pana, pójdę napewno w tym kierunku, którego dawno się domagam: przynajmniej swój budżet, budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych, ułożę inaczej, niż dotąd był układany. Zrobię przynajmniej jakiś przyzwoity początek — gdyż nie wątpię, iż innym Ministrom przyjdzie to z wielką trudnością. Cała praca nad przejrzystością budżetu wymaga, zdaniem mojem, kilku dobrych lat pracy bardzo ciężkiej i bardzo mozolnej.

Więc widzi Pan, że mówiąc: „dostosowalny do życia", postawił Pan kwestję, która się zaraz rozpada na kilka odrębnych; gdyż życie jest zanadto ogólnikowem pojęciem i tyczyć się może nietylko życia posłów, ale i osłów — że strawestuję mistrza Słowackiego, który w ten właśnie sposób rymował, panów posłów do osłów przyrównywując.

Jak Pan widzi, trzymają się mnie i żarty. Ot, co znaczy odejść choć na tydzień od nieznośnej i obrzydliwej pracy babrania się w brudach; zaraz i humor przybiera i po dawnemu nasuwają mi się cytaty ze Słowackiego.

Francja ogranicza import produktów sowieckich.

Moskwa, 5 października. (PAT.) (TASS.) Decyzja rządu francuskiego, dotycząca ograniczenia importu produktów rolnych sowieckich, uznaną została przez prasę sowiecką jako początek walki gospodarczej z ZSSR. „Izwiestja" piszą: Rząd francuski wkroczył na niebezpieczną drogę zerwania stosunków pokojowych i gospodarczych międzynarodowych. Dekret rządu francuskiego jest bezpośrednio związany z poprzednią polityką antysowiecką Francji, tajnemi rokowaniami w Genewie oraz intrygami, które prowadzi Francja w Europie, organizując i podtrzymując blok antysowiecki.

Hittler tworzy związek narodowo-socjalistyczny.

Berlin, 5 października. (PAT.) Z Kopenhagi donoszą: Prasa duńska ogłasza szczegółowe relacje o porozumieniu między Hittlerem a kołami radykalno-nacjonalistycznemi w Danji. Partja narodowo - socjalistyczna Niemiec miała zapewnić duńskich nacjonalistów, że nie będzie wysuwała postulatu rewizji granic niemiecko-duńskich. Łącznikiem między Hittlerem a Danją jest młody historyk Cinar Vaaben. W rozmowie z dziennikarzami oświadczył on, że Hittler nawiązał kontakt z kołami zbliżonemi ideowo w Danji, Norwegji, Szwecji i Finlandji. Celem tego zbliżenia jest utworzenie związku narodowo - socjalistycznego, w skład którego weszliby radykalni nacjonaliści Anglji, Skandynawji, Niemiec i Włoch. Głównym celem związku ma być przeprowadzenie polityki wschodniej.

Ford idzie na podbój Europy.

Władca królestwa automobilowego, zwycięzca połowy rynków samochodowych Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny, Brazylji i Australji, kroczy obecnie na zdobycie Europy.

Już przed wybuchem wojny Ford założył w Corku (Irlandja) fabrykę automobilów. Wysunięcie przeszkód celnych między Irlandją a Anglją zniweczyło atoli plany Forda, liczył on bowiem na to, że będzie mógł z Corku automobile swe bez cła wwozić do Anglji. Fabryka w Corku, pomimo utrudniających warunków, nieprzewidzianych przez Forda, czynna jest dotychczas, [illegible] wyrabia tylko auta ciężarowe. Czynna jest również 1 druga fabryka w Manchesterze, wypuszczająca rocznie 40.000 automobili, do których części składowe sprowadza się z Ameryki. Nie wystarcza to Fordowi: zakłada on obecnie nową olbrzymią fabrykę w samem sercu Anglji — w Dagenham nad Tamizą. Fabryka ta będzie dostarczała 200.000 automobili rocznie.

Istniejące już w Europie zakłady Forda mają nadal rozwijać się w wytkniętym kierunku: Ford Motor Company we Francji, rozporządzająca kapitałem 100.000.000 franków — zaopatrywać ma w samochody Francję i kolonje francuskie, Ford Motor Company w Niemczech, która podniosła swój kapitał z 5.000.000 marek do 12 miljonów marek — ma rozszerzyć swą produkcję (20.000 wozów rocznie) tak, aby nią objąć Austrję i Czechosłowację, zaopatrywane dotychczas przez fabrykę Forda w Trieście, oraz Szwajcarję, zaopatrywaną przez fabrykę Forda w Holandji.

Fabryka Forda w Kopenhadze zaopatruje w automobile Danję, Norwegję, Grenlandję, Islandję, Polskę, Gdańsk, Łotwę i Estonję, fabryka w Trieście — Włochy, Albanję, Węgry, Jugosławję, i Bułgarję. — Ford zabiega ostatnio koło utworzenia fabryki w Stambule, któraby zaopatrywałaby Turcję, Grecję, Palestynę, Syrję, Persję, Afganistan i te części Afryki, dokąd jego samochody dostarczane były przez Aleksandrję. Przy koncesjach, udzielonych Fordowi przez rząd turecki, oblicza on produkcję roczną fabryki w Stambule na 50.000 wozów rocznie.

Rywalizacja najsilniejsza nawet firm europejskich z tak potężnym przeciwnikiem musi być bardzo ciężka. Ratuje je w pewnym stopniu to, że Ford wyspecjalizował się w jednym tylko typie samochodu: zapotrzebowanie na lekkie samochody, albo wielkie 6-cio i 8-mio cylidrowe, czy wreszcie luksusowe auta pozwala jeszcze tym firmom ostać się na rynku europejskim.

Zamknięcie sesji genewskiej.

Genewa, 4 października. (PAT.). Szwajc. Ag. Telegr. komunikuje: Przewodniczący Zgromadzenia Titulescu zamknął 11-tą sesję Zgromadzenia przemówieniem, przyjętem z aplauzem. W przemówieniu tem Titulescu dał rzut oka na całokształt problematów, które omawiane były na tegorocznej sesji Zgromadzenia.

Konferencja państw bałkańskich.

Ateny, 5 października. (PAT.). Dziś w sali parlamentu w Atenach dokonano otwarcia pierwszej konferencji państw bałkańskich, zorganizowanej wskutek uchwały zeszłorocznego międzynarodowego kongresu pokoju. W konferencji tej biorą udział delegaci sfer politycznych, gospodarczych i kulturalnych Albanji, Bułgarji, Grecji, Jugosławji, Rumunji i Turcji oraz przedstawiciel Międzynarodowego Biura Pokoju, belgijski senator Lafontaine, dalej przedstawiciel sekretarjatu Ligi Narodów Walter, delegat Międzynarodowego Biura Pracy i Instytutu współpracy intelektualnej. Prezesem konferencji wybrano b. premiera greckiego Panastasiu, a prezesami honorowymi sen. Lafontaine i premierów państw bałkańskich.

Katastrofa sterowca R. 101.

50 osób poniosło śmierć.

Londyn, 5 października. (PAT.). Biuro Reutera donosi z Paryża: Sterowiec R. 101 uległ dziś o godz. 2.30 koło Beauvais strasznej katastrofie. Stanął on nagle w płomieniach i spadł. Z liczby 53 pasażerów i członków załogi pozostało tylko 7 osob przy życiu; reszta poniosła śmierć. Pozostali przy życiu odnieśli ciężkie poparzenia i zostali przewiezieni do szpitala w Beauvais. Jak przypuszczają, wśród zabitych znajduje się również minister lotnictwa Thomson.

Beauvais, 5 października. (PAT.). O katastrofie sterowca R. 101 donoszą następujące szczegóły: Sterowiec leciał na niewielkiej wysokości nad miastem walcząc z szalonym wiatrem, gdy nagle, jak zeznają naoczni świadkowie, ukazał się olbrzymi płomień. Sterowiec spadł i rozbił się. Z ogólnej liczby 55 osób, znajdujących się na pokładzie sterowca, pozostało przy życiu osiem osób, które odniosły poparzenia. Dojście do sterowca jest niemożliwe z powodu szalonego żaru. Na miejsce katastrofy udał się francuski minister lotnictwa.

Londyn, 5 października. (PAT.). Biuro Reutera donosi z Beauvais. Naczelny mechanik sterowca R. 101 Leach, który ocalał, udzielił dziś szeregu wyjaśnień co do przebiegu katastrofy. Po eksplozji, zanim sterowiec spadł, załamały się pewne jego części. Gdy sterowiec spadł tak nisko, że dziobem uderzył o ziemię, Leach usiłował wznieść go nieco, jednakowoż odpowiednie mechanizmy odmówiły posłuszeństwa.

Lord Thomson, który poniósł śmierć, liczył 51 lat i był kawalerem.

Wśród zabitych znajduje się również major Schott, komendant sterowca R. 101, na którym dokonał lotu do Kanady. Był on również komendantem sterowca R. 34, który kilka lat temu dokonał pierwszego przelotu transatlantyckiego.

Życiu 8 osób, uratowanych i przewiezionych do szpitala, nie zagraża niebezpieczeństwo. 6 z pośród nich, po otrzymaniu pierwszej pomocy opuściło już nawet szpital. Oddziały straży ogniowej i żandarmerji miały już rozpocząć poszukiwania wśród zgliszcz sterowca. Ostatnie 4 zwęglone zwłoki zostały już wydobyte ze zgliszcz. Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do miejscowości Allonne.

Ostatnia wiadomość otrzymana od sterowca R. 101 o godz. 1.50, brzmiała, jak następuje: W obecnej chwili, po doskonałej kolacji i dobrych cygarach, pasażerowie udali się na spoczynek.

Berlin, 5 października. (PAT.) W związku z katastrofą sterowca R. 101, kanclerz Rzeszy wystosował do Mac Donalda telegram kondolencyjny. Również zarząd partji socjalnodemokratycznej Niemiec wysłał depeszę kondolencyjną do egzekutywy Labour Party.

Beauvais, 5 października. (PAT.) Szef sztabu lotnictwa angielskiego John Salmon oraz liczni dziennikarze angielscy przybyli tu na samolotach. O godz. 15.30 attache lotniczy przy ambasadzie angielskiej w Paryżu major Bone udał się do merostwa w Allonne, gdzie w jednej z sal, zamienionej na kaplicę, spoczywają zwłoki ofiar katastrofy. Major Bone zamierzał przeprowadzić rozpoznanie zwłok, jednakowoż wobec wielkiego zniekształcenia ich, nie zdołał tego dokonać. Rozpoznawanie zwłok będzie kontynuowane jutro rano. Ludność okoliczna, niezmiernie przejęta katastrofą, znosi kwiaty, składając je na trumnach ofiar.

Paryż, 5 października. (PAT.). Prezydent Doumergue, Briand i Tardieu, przesłali na ręce króla, rządu brytyjskiego i rodzin ofiar katastrofy sterowca depesze kondolencyjne.

Zaręczyny króla bułgarskiego.

Sofja, 5 października. (PAT.). Bulg. Ag. Telegr. Manifestacyjne święto na cześć króla Borysa i jego narzeczonej księżniczki włoskiej Joanny, trwało wczoraj cały dzień, a około godz. 18 manifestacje doszły do punktu kulminacyjnego. Przed pałacem króla zebrał się tak wielki tłum, iż policja z trudem mogła opanować sytuację. Naprzód udał się do pałacu prezes Rady ministrów i członkowie rządu celem złożenia gratulacji. Następnie kolejno szli mer miasta, radni miejscy, przedstawiciele władz, szkół kadeckich oraz wszystkich szkół stołecznych. Utworzył się wkońcu korowód, w którym wzięła udział niemal cała ludność stolicy. Tłum wznosił okrzyki: Niech żyje król! Niech żyje księżniczka Joanna!

SIGMA.

Genjalny samouk.

W wydanym przez paryską „Nouvelle Revue Française" doskonałym zbiorze opowieści biograficznych (Vie des hommes illustres) ukazał się ostatnio żywot fenomenalnego człowieka, którego nazwisko, jakkolwiek mało znane szerokiemu ogółowi, zapisane jest jednak zaszczytnie na kartach historji medycyny. Fenomenem tym był znakomity francuski chirurg-autodydakta, Ambroży Paré, słusznie i sprawiedliwie przezwany przez potomnych „ojcem nowoczesnej chirurgji" *).

Równo lat temu czterysta, zimą r. 1530, przybył Paré jako kilkunastoletni chłopiec z maleńkiej mieściny prowincjonalnej do Paryża i tak się jakoś zakrzątnął, że wkrótce dostał posadę cyrulika w największym ówczesnym szpitalu paryskim, tak zwanym Hôtel-Dieu. Hôtel Dieu nie znajdował się wonczas na tem miejscu, na którem się dziś znajduje, ale stał po drugiej stronie kościoła Notre Dame, otoczony nędznemi, ciasnemi uliczkami, z których dzisiaj oczywiście żaden ślad nie pozostał.

Ale nie z zapału do zawodu golibrody przyjął młody Ambroży Paré służbę w słynnym szpitalu paryskim. Zawód ten fascynował go i pociągał dla zupełnie innych powodów: cyrulikowi wolno było wszak w owych czasach wykonywać przeróżne „rękoczyny", a więc puszczać krew, stawiać bańki, opatrywać rany, nastawiać zwichnięte członki, co w sumie równało się bezmała stanowisku pomocnika lekarskiego, dla którego strzyżenie włosów i golenie bród było jakgdyby zajęciem ubocznem.

Prawdziwy lekarz w owych czasach, lekarz z dyplomem uniwersyteckim, a więc człowiek nauki, nigdyby się nie zniżył do wykonywania takich czynności. Lekarz, któryby naprzykład własnoręcznie puścił krew pacjentowi, samby się nietylko w oczach swych kolegów, ale i w swoich własnych zdeklasował i poniżył. To było zadaniem cyrulików. Istnieli wprawdzie wówczas chirurdzy, stojący w hjerarchji medycznej o pewien stopień niżej od lekarzy, ale i oni uważali, że spełnianie pośledniejszych funkcyj lekarskich nie kwadruje z ich zawodem i powinno być powierzane wyłącznie cyrulikom.

Młody Ambroży Paré mierzył jednak wysoko. Stanowisko cyrulika szpitalnego, będące z pewnością [illegible] tem marzeń dla niejednego człowieka skromniejszej kondycji, dla niego było tylko odskocznią. Postanowił sobie wzbić się wyżej i zostać chirurgiem, narazie choćby bez dyplomu, przekonany, że w tym dziale medycyny dokona rzeczy niezwykłych, a nawet epokowych.

Na pierwsze chirurgiczne operacje puścił się Paré bez najelementarniejszej znajomości anatomji. Nieznajomość tej podstawowej gałęzi sztuki lekarskiej mało go jednak wzruszała. Pociąg do zabiegów operacyjnych i intuicja, tak częsta u samouków, wystarczały mu w zupełności. Na szpitalnych barłogach leżało kilku ciężko chorych ludzi, którzy na domiar nieszczęścia poodmrażali sobie w nieogrzewanych izbach szpitalnych nosy. Ci to właśnie ludzie byli pierwszymi pacjentami Ambrożego Paré. Przekonał ich, że muszą dać sobie zoperować koniuszki nosów, a wtedy z pewnością wyzdrowieją. Eksperyment samouka udał się, ale udał się, jeśli się tak wolno wyrazić, tylko w pięćdziesięciu procentach, dwóch bowiem chorych wyzdrowiało, a dwóch przeniosło się wkrótce po operacji na drugi świat.

Po pierwszych operacjach poszły niebawem dalsze i nazwisko Paré'go stało się głośne. Pr[illegible], jednak sławą okrył się Paré, gdy z cyrulika „cywilnego" prz[illegible]erzgnął się w cyrulika [illegible]owego. Był to okres krwawych i [illegible]łych wojen, które Franciszek I. toczył z Karolem V-tym. Paré, znalazłszy się na pobojowiskach, zaczął stosować nowy, zupełnie przedtem nieznany sposób leczenia ran. Zamiast wrzącego oleju, którym jego koledzy po fachu zalewali rany, zadane lancami i arkabuzami, zaczął Paré używać jątrzących maści, co okazało się znacznie lepsze od poprzednich barbarzyńskich praktyk. Pierwsze wyniki były wprost zdumiewające i Paré, zachęcony przez jednego z lekarzy, ogłosił nawet rozprawę, w której w sposób jasny i przystępny dla każdego, bo po francusku a nie po łacinie, wyłożył zasady wypróbowanej przez siebie terapji.

W świecie uczonych medyków zawrzało jak w ulu. Taka wulgaryzacja wiedzy medycznej była im naturalnie nie na rękę, podniosły się więc protesty, okrzyczano domorosłego chirurga nieukiem, szarlatanem, oszustem. Niezrażony atakami, Paré ogłosił niebawem kilka dalszych rozpraw: rozprawę o wydobywaniu kul z ciała, rozprawę o opatrunkach, o przewiązywaniu arterji itd., i doczekał się, że mimo braku dyplomu lekarskiego został nadwornym chirurgiem jego królewskiej mości Henryka II.

Uzyskanie dyplomu doktora chirurgji, stało się teraz dla Paré'go poprostu punktem honoru. Poduczywszy się więc nieco łaciny, zwrócił się Paré w r. 1554, mając już lat 45 i blisko ćwierćwiekową praktykę lekarską, do „Królewskiego Kolegjum Chirurgów" z prośbą o dopuszczenie go

*) Carlos d'Eschevannes: La Vie d'Ambroise Paré. Paryż, 1930, Nouvelle Revue Française.

Wielka uroczystość

w stanisławowskiej Dyrekcji kolejowej.

Poświęcenie mostów w Jamnie i w Bucniowie w obecności P. Ministra Komunikacji Inż. Alfonsa Kühna.

I.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie dokonała pod wytrawnem i sprężystem kierownictwiem prezesa Wiktora, wielkiego i pięknego dzieła, odbudowując w krótkim stosunkowo czasie dziewięć mostów kamiennych, zniszczonych podczas pożogi wojennej. Ostatnie dwa z nich, prześliczne mosty w Jamnej nad Prutem i w Bucniowie nad Seretem poświęcono uroczyście w piątek i sobotę ubiegłego tygodnia.

Było to wielkie święto nietylko dla kolejarzy, lecz i dla ludności miejscowej, co w pięknym zwrocie podkreślił w swem przemówieniu p. Minister Kühn: było zarazem stwierdzeniem tej bezustannej opieki Rządu nad zakątkiem, któremu równie czarujących nie znajdzie się wiele w Polsce a nawet po za jej granicami. Ułatwienia komunikacyjne, prześliczne, godne podziwu pomniki polskiej sztuki i wiedzy inżynierskiej ściągną niezawodnie w te strony, nad Prut i Seret, liczne rzesze turystów, wzrośnie dobrobyt tubylczej ludności, pomknie daleko poza słupy graniczne sława polskiego pejzażu.

Sam Bóg sprzyjał kolejarzom stanisławowskim; przecudowna polska jesień rzuciła obficie swoje skarby; niebo bez chmurki, a w promieniach słońca wszystko nabiera tem potężniejszego uroku.

Specjalny pociąg, wiozący p. Ministra z jego świtą, oraz zaproszonych gości, przybrany w festony zieleni, herb Państwa i flagi narodowe, mija równie przystrojone stacje kolejowe; co chwila rozlegają się dźwięki orkiestr kolejowych (przygrywało ich na poszczególnych stacjach sześć), oglądamy wyciągnięte szeregi kolejowego przysposobienia i ochotniczej kolejowej straży pożarnej.

P. Minister wysiada z całem otoczeniem z wagonu, że zaś obejście jego charakteryzuje wielka kultura towarzyska, szczerość, prostota i brak wszelkiej pozy, udziela się więc to od pierwszego zetknięcia się z nim wszystkim obecnym i wywołuje nastrój niezwykle sympatyczny, dzięki czemu i te dwa dni uroczystościowe pozostawiają po sobie długo niezatarte, przemiłe wspomnienie. Potęgowała je jeszcze staropolska gościnność prezesa dyr. kol. Wiktora, któremu w urządzeniu uroczystości i przyjęciu gości dzielnie sekundował wiceprezes Koźmiński z gronem dzielnych inżynierów.

Mijamy Delatyn, gdzie uwagę naszą zwraca piękny, stylowy dworzec; zachwycamy się raz jeszcze Dorą i Jaremczem; wreszcie pociąg zatrzymuje się tuż obok mostu nad Prutem w Jamnie. Wysiadamy.

Na tle przepysznych, pokrytych lasem szpilkowym gór, ołtarz z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, przystrojony w huculskie kilimy, zieleń, kwiaty i flagi narodowe, a nad tem wszystkiem nieskazitelne słońce, a u stóp naszych szemrzący Prut. Moment niezapomniany, godzien pendzla Makarewicza, Sichulskiego czy Jarockiego.

Malarzy wśród nas nie ma wprawdzie, wszyscy jednak czujemy, że serca nasze przepełnia uczucie nieziemskie, że bodaj na chwilę w górne ulatujemy regiony, że daleką jest od nas wszelka przyziemna szarość.

U ołtarza zjawiają się w uroczyste szaty przybrani ks. kanonik Ferens i gr.-kat. dziekan ks. Szmerekowski. Po odprawieniu modłów święcą most, poczem ks. Ferens wypowiada przekonanie, że z Bogiem rozpoczęte dzieło, dobru powszechnemu służyć jeno będzie. Prezes Wiktor wita p. Ministra, p. Wojewodę stanisławowskiego Jagodzińskiego, przedstawicieli duchowieństwa, władz, Politechniki lwowskiej, wojskowości, prasy, kończąc przemówienie okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka Piłsudskiego. Dźwięki Hymnu państwowego odbijają się o otaczające nas wzgórza. Z kolei kreśli dzieje odbudowy mostu, dziękuje jej kierownikom i rzeszom robotniczym.

P. Minister w głęboko ujętych słowach podkreśla znaczenie dokonanego czynu, dziękując im. Rządu za przeprowadzenie dzieła.

Wracamy do Delatyna, gdzie zarząd kolejowy podejmuje nas smacznem śniadaniem. Przy wytrawnem winie rozwiązują się języki, nastrój serdeczny potęguje się z każdym kwadransem. Niestety brak miejsca nie pozwala nam streszczać pięknych przemówień prezesa Wiktora, Wojewody Jagodzińskiego, wiceprezesa Koźmińskiego, prof. Politechniki Wątorka, starosty Sokoła, ks. Ferensa i innych, oraz serdecznie przyjętej odpowiedzi na nie p. Ministra.

Wracamy, pełni wrażeń, do Stanisławowa, by następnego dnia z udeczeniem godz. 7-mej rano wyruszyć na nową uroczystość, równie podniosłą, do Bucniowa.

Pięknego dzieła w Jamnej i Bucniowie dokonał dział budowy mostów stanisławowskiej Dyrekcji kol. państwowych pod ogólnem kierownictwem wiceprezesa Dyrekcji Koźmińskiego; kierownikami budowy z ramienia Dyrekcji byli dzielni inż. Seremet i Turyn; bezpośrednimi kierownikami budowy na miejscu byli: w Jamnie — inż. Kamm i inż. Słotwiński; w Bucniowie — inż. Odrzywolski i p. Ulenecki.

mre.

W trzydziestą rocznicę

otwarcia Teatru Wielkiego we Lwowie.

Pamiętamy ów czwartek 4 października 1900 r. doskonale, choć już tak wielu bojowników o Pawlikowskiego, bojowników najwybitniejszych i najbezwzględniejszych, spoczywa na Łyczakowskim cmentarzu.

Bo nie myślcie, by ta bezkrwawa, ale zawzięta batalja o wprowadzenie najznakomitszego teatrologa polskiego w mury nowego teatru we Lwowie była łatwa. Walczyliśmy żywem słowem i drukiem; obok artykułów w prasie codziennej pojawiały się osobne broszury pod rzucającemi się w oczy tytułami, a główną twierdzą „Pawlikowszczyków" — jak nas nazywano — było ówczesne Koło literacko-artystyczne, gdzie, obok większych zgromadzeń, odbywały się codziennie poufne narady, jak i z kim wojować, gdzie przypuścić atak czołowy czy z flanki, komu zastrzyknąć odpowiednią dawkę, która przekona go o znaczeniu Pawlikowskiego dla rozwoju sceny lwowskiej i t. p.

Zwyciężyliśmy, zjawiając się gromadnie na uroczystości poświęcenia nowego wspaniałego gmachu. Dumny był ówczesny włodarz miasta, prezydent dr. Godzimir Małachowski; dumny twórca gmachu Gorgolewski i nas rozsadzała radość, skorośmy ujrzeli wśród grona najwybitniejszych obywateli lwowskich uwielbianego przez nas pana Tadeusza z Medyki.

Zbożne dzieło rozpoczęto z Bogiem: uroczystą Mszą św. w archikatedrze lwowskiej obrz. łać. Z kolei piękny westibul nowego teatru wypełniła elita lwowskiego społeczeństwa. Obok niej stanęli literaci, przybyli z całej Polski na to święto prawdziwej Sztuki, oraz rzesza aktorska ze znakomitą Aszpergerową u czoła, wreszcie reprezentacja miasta Pragi i „Narodnego Divadla".

Aktu poświęcenia dokonał ks. Arcybiskup obrz. orm., powszechnie czczony i kochany, ks. Issakowicz. Wartkim strumieniem popłynęły przemówienia: Gorgolewskiego, prezydenta Małachowskiego, namiestnika Leona Pinińskiego, marszałka kraju Badeniego, poety - dramaturga Urbańskiego, delegatów czeskich, aktora Woleńskiego.

Pawlikowski odpowiedział w kilku słowach, wzywając swoich współpracowników do apelu. I nie zawiódł oczekiwań. Teatr lwowski zajaśniał nową sławą, postać jego dyrektora osnuła legenda.

Przeżyliśmy górnych lat kilka.

M. Rolle.

---

do egzaminów na dyplom. Z uwagi na jego możnych protektorów, takich jak książę de Guise, książą d'Aumale, marszałek Brissac, a zwłaszcza z uwagi na osobę króla, uczone Kolegjum potraktowało z pobłażliwością mankamenty łaciny Paré'go i 8 października 1554 przyznało mu stopień doktora chirurgji. W miesiąc później został Paré'mu na uroczystem posiedzeniu korporacji chirurgów wręczony z wielkiemi honorami beret doktorski. Paré dopiął celu.

Szykany i ataki kolegów nie ustawały jednak i po uzyskaniu przez Paré'go dyplomu naukowego. Oskarżano go o uprawianie jakichś praktyk tajemnych, powodem zaś tych oskarżeń było to, że Paré w swym gabinecie lekarskim miał zakonserwowane i spreparowane zwłoki ludzkie i zawsze przed operacją, najczęściej w obecności swych pacjentów, których to wcale nie straszyło i nie denerwowało, robił na tych zwłokach cięcia i próbne zabiegi. Innym powodem szykan były publikacje Paré'go, ukazujące się stale nietylko po francusku, ale w dodatku bez cenzury fakultetu medycznego. Zwłaszcza ilustracje, w które Paré zaopatrywał swoje dzieła, wywoływały największe oburzenie lekarzy, dopatrujących się w rysunkach anatomicznych Paré'go chęci szerzenia demoralizacji. Gdy razu pewnego Paré ogłosił rozprawę o jadach i truciznach, oskarżono go, że w zakapturzonej formie wydał, ani mniej ani więcej, tylko... podręcznik dla trucicieli.

Paré dawał sobie jednak radę ze swymi przeciwnikami i dyfamatorami i zawsze wychodził z ataków obronną ręką. Gdy mu naprzykład uczyniono zarzut, że wydaje swoje dzieła po francusku a nie po łacinie, odpowiedział spokojnie: „Wszak ojciec medycyny, Hippokrates, też pisał swoje dzieła w języku ojczystym i wcale mu to nie przynosiło ujmy, że go rozumieli profani, rozumiały kobiety i młode dziewczęta".

Paré pracował, pisał i leczył do późnej starości, zachowując jasność umysłu i niewiarygodną wprost energję. Umarł w wieku lat 80, zostawiając po sobie około 30 rozpraw naukowych, które i dziś jeszcze budzą duże zainteresowanie i są z przyjemnością czytane w świecie lekarzy. Mimo wielkiego powodzenia, jakiem się cieszył nietylko u możnych tego świata, ale i wśród pospólstwa, był Paré przez całe życie człowiekiem niesłychanie prostym i czułym na niedolę ludzką, nigdy nie ukrywał swoich braków, nigdy się nie wywyższał nad innych, nie chcąc nikomu imponować swą wiedzą i wpływami, a gdy mu winszowano sukcesów, gdy mu się ta czy owa operacja powiodła szczęśliwie i jego pacjent wracał do życia, zwykł był mawiać skromnie i jakby z zażenowaniem: „Moy, je le pansay, Dieu le guarist" — „Przecież ja mu tylko opatrzyłem rany, uzdrowił go zaś Bóg".

Zakończenie konkursu awionetek.

Warszawa, 5 października. (PAT.). W dniu dzisiejszym zakończył się lot okrężny III. krajowego konkursu awionetek L. O. P. P. Przed godziną 13 na lotnisku wylądował ppor. Szczepanik na awionetce M. N. 5., zaraz po nim poczęły nadlatywać inne awionetki. Lądowały kolejno: awionetka kap. Geggowda, I. D. 2., kapitana Orlińskiego P. Z. L. 5, inż. Rogalskiego R. W. D. 2, pilota Sidy S. 1, inż. Drzewieckiego R. W. D. 2, por. Lewoniewskiego P. W. S. 52, pilota Sołtykowskiego R. W. D. 4, kap. Iżyckiego R. W. D. 4, por. Żwirki R. W. D. 4, pilota Tongisa R. W. D. 2, inż. Grzeszczyka R. W. D. 4, wkońcu por. Skrzypińskiego R. W. D. 4.

List marsz. Daszyńskiego do P. Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 6 października. B. marszałek Sejmu Daszyński wystosował w dniu 24 września br. dłuższy list do P. Prezydenta Rzeczypospolitej. List ten, który w sobotę dopiero został przesłany prasie polskiej do opublikowania po przedstawieniu ogólnej sytuacji oraz ostatnich wypadków w kraju w związku z aresztowaniem b. posłów, która to sytuację maluje w sposób przesadny, kończy się apelem do P. Prezydenta o użycie „wpływów moralnych i prawnych, aby w Polsce były czyste i wolne wybory", aby wola narodu nie utorowała sobie drogi „w sposób dla Państwa niebezpieczny".

List ten spotkał się z wyrazami ostrej krytyki na łamach stołecznej prasy rządowej, która stwierdza, że b. marszałek Daszyński malując w sposób ponury i przesadny sytuację w kraju, używa „znanego stylu enuncjacji przywódców opozycji".

Wielka katastrofa samochodowa.

Berlin, 5 października. (PAT.). Na szosie z Besse do Kaessel, olbrzymi samochód, wiozący około 70 osób, uderzywszy na zakręcie o kamień przydrożny, wywrócił się i uległ zupełnemu zniszczeniu. Dwunastu pasażerów uległo ciężkiemu poranieniu, a 35 odniosło lżejsze obrażenia. Pozostali podróżni pobili szofera tak dotkliwie, że musiano odwieźć go do szpitala.

Poznań, 5 października. (PAT.). Dziś w nocy uległ rozbiciu na szosie między Czempinem a Szremem samochód, prowadzony przez szofera Jankowskiego z Poznania, którym jechali burmistrz Szamotuł i prezes Związku powiatowego Scholl, burmistrz Witkowa Neuman oraz dr. Owsiany z Szamotuł. Wskutek katastrofy zginęli na miejscu burmistrze Scholl i Neuman. Jankowski odniósł ciężkie rany.

KRONIKA

PAŹDZIERNIK
6
Poniedziałek

KALENDARZ
Rz.-kat. Brunona
Gr.-kat. Zacz. św. J.
Wschód słońca g. [illegible]
Zachód „ g. [illegible]
Długość dnia g. [illegible]

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 6 bm., o godz. 7.30 wiecz.: „Skowronek“, operetka w 3 aktach Lehara.

Wtorek, 7 bm., o godzinie 7.30 wiecz.: „Wyzwolony“ i „Megae“, opery Wieniawskiego. Występ K. Czarneckiego, Z. Zaleskiego i E. Mas'.niego.

Środa, 8 bm., o godzinie 7.30 wiecz.: „Domek trzech dziewcząt“, 3 akty z życia Schuberta. Występ Fontanówny i Folańskiego. (Po raz pierwszy po wznowieniu.)

TEATR ROZMAITOŚCI.

Poniedziałek, 6 bm., o godz. 7.30 wiecz.: „Dzielny wojak Szwejk“, w układzie scen. L. Schillera.

Wtorek, 7 bm., o godzinie 7.30 wiecz.: „Dzielny wojak Szwejk“, w układzie scen. L. Schillera.

Środa, 8 bm., o godzinie 7.30 wiecz.: „Dzielny wojak Szwejk“, w układzie scen. L. Schillera.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 6 bm., o godz. 7.30 wiecz.: „Egzotyczna kuzynka“, komedja w 3 aktach Verneuille'a.

Wtorek, 7 bm., o godzinie 7.30 wiecz.: „Egzotyczna kuzynka“, komedja w 3 aktach Verneuille'a.

Środa, 8 bm., o godzinie 7.30 wiecz.: „Egzotyczna kuzynka“, komedja w 3 aktach Verneuille'a

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 6 bm., o godz. 7.30 wiecz.: „Cjankali“. Pożegnalne przedstawienie. Ceny popularne.

Wtorek, 7 bm., o godzinie 7.30 wiecz.: „Recital Joze Padilla“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Śpiewak jazzbandu“ z Al. Jolsonem, film dźwiękowy.
CASINO: „Rewja Hollywoodu“ 100% dźwiękowiec.
CHIMERA: „Złudzenie“.
KOPERNIK: „Upadły anioł“ oraz „Odszczepieniec“.
LEW: „Kobieta“, która cię nigdy nie zapomni“.
MARYSIEŃKA: „Upadły anioł“ oraz „Odszczepieniec“.
OAZA: „Dziewica z Kairu“.
PALACE: „Ucieczka od szczęścia“.
PAN: „Człowiek śmiechu“.
PALACE: „Walc miłości“, film dźwiękowy.
PROMIEŃ: „Tajemnica skrzynki pocztowej“ i występ chóru cygańskiego.
STYLOWY: „Pożar serc“ (To zagłada Rosji).

Tani dzień w Teatrze Nowości. Dziś, w poniedziałek, 6 bm. znacznie zniżone ceny na ostatnie przedstawienie „Cjankali“, sensacyjnej sztuki F. Wolfa.

Najpopularniejszego kompozytora Joze Padilla (twórcę „Valencji“ i „Violetery“) i najpiękniejszą hiszpańską śpiewaczkę Lidję Farreirę, w bajecznych 100 kostjumach, ujrzy Lwów w teatrze Nowości we wtorek, 7 bm. i w środę, 8 bm. Bilety wcześniej do nabycia w kasie kinoteatru „Kopernik“, oraz w dzień przedstawienia wieczorem przy kasie teatru Nowości.

Otwarcie Bibljoteki Uniwersyteckiej. Z dniem 6 października b. r. otwiera Bibljoteka do użytku czytelników Ogólną Pracownię w godz. 8 do 13 i 16 do 20. Podejmie ona swe czynności regularninowo. Czytelnia czasopism pozostanie nieczynną do 11 października włącznie. Wypożyczalnia w jej obecnem chwilowem pomieszczeniu przyjmować będzie aż do 11 bm. włącznie jedynie jak dotąd zwroty książek w godz. od 11 do 12-tej. Z dniem 13 października będzie Bibljoteka czynna we wszystkich swych działach.

zamieścić w czasopiśmie „Revue penitentiaire de Pologne“, redagowanem przez p. Edwarda Neymarka, szereg swych artykułów.

Włamania i kradzieże. Nieznany sprawca włamał się wczoraj do mieszkania Rajmunda Szeligi i Edmunda Kościńskiego, zam. w Domu Techników przy ul. Czystej i skradł na ich szkodę płaszcz oraz bieliznę wartości 300 zł. — Selma Weiser, zam. przy ul. J. Hermana 11, doniosła policji, że jakiś nieznany sprawca dostał się do jej mieszkania i skradł na jej szkodę nakrycie srebrne na 6 osób wraz z kasetą sznurek pereł itd., łącznej wartości 1500 zł. — Z Kasyna oficerskiego przy ul. Jabłonowskich 30, skradziono wczoraj 12 obrazów oraz 8 serwetek, wartości 400 zł.

Schwytanie włamywaczy z narzędziami w ręku. Wczoraj przytrzymano Piotra Czernika, znanego złodzieja kasowego, zam. w Zamarstynowie, oraz Jana Barzyńskiego, również niebezpiecznego kasiarza, w chwili, gdy wybierali się do miasta z narzędziami do włamania.

„Szukajcie mojej żony“. Franciszek Cienki, zam. Gródecka 131, doniósł wczoraj policji, że żona jego Eugenja wydaliła się z domu jeszcze przed miesiącem i dotąd nie wróciła.

Zaginione dziewczynki. Franciszek Koniewicz, zam. Białohorska 585, zgłosił wczoraj w policji, że niejaka Helena Strzałkówna, lat. 16, zam. przy ul. Białohorskiej 22, wydaliła się z domu i dotąd nie wróciła. — Jan Telepka, zam. przy Drodze Wuleckiej 27, doniósł policji, że dnia 3 bm. córka jego Janina, lat 12, wydaliła się z domu i dotąd nie powróciła.

Aresztowania. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Juljana Soroczyńskiego i Michała Sekułę, za kradzież paczki śliwek na szkodę Mikołaja Podhorosłockiego, Mozesa Grünera t. Kapałycza, Edwarda Kaliskę i Józefa Dittucha jako poszukiwanych przez Wydział śledczy oraz Mozesa Golda i Zygmunta Brauna f. Schnecka za kradzież kieszonkową.

KRAJOWA

TARNOPOL. **Aresztowanie ks. Pelicha.** Dnia 3 października 1930 organa Policji Państwowej z polecenia prokuratora w Złoczowie aresztowały byłego posła UNDO, ks. dra Włodzimierza Pelicha, gr. kat. proboszcza w Radziechowie. Ks. Pelich jest ścigany za zbrodnię zdrady głównej. Należy tu nadmienić, że z powodu antypaństwowej działalności ks. Pelicha, czynniki miarodajne zwracały się kilkakrotnie do Kurji metropolitalnej obrz. gr. kat. we Lwowie o pociągnięcie do odpowiedzialności kanonicznej ks. Pelicha, jednakowoż władze cerkiewne w tej sprawie niczego nie uczyniły.

TARNOPOL. **B. pos. Baran nie był aresztowany.** Podana przez prasę ruską i polską wiadomość o aresztowaniu b. posła dra Barana z Tarnopola, nie odpowiada prawdzie. Poseł Baran pozostaje na wolności i wogóle nie był aresztowany.

STOŁECZNA

Odczyty prawnika brazylijskiego w Warszawie. Profesor Uniwersytetu w Rio de Janeiro Candido Mendes de Almeida zaproszony został do wygłoszenia na Uniwersytecie Warszawskim odczytu na temat więziennictwa w Brazylji Prof. Almeida obiecał

OBYWATELE!

Sprawdzajcie listy wyborcze. Niech każdy z Was spełni Obywatelski obowiązek i stwierdzi swoje nazwisko — w spisach komisyj obwodowych. Termin sprawdzania list upływa z dniem 10-tego października 1930 roku. —

Przed dziesięciu laty.

4-go października.

Front północny. 3-a armja: W pobliżu Oran Litwini po całodziennem natarciu, wspieranem silnym ogniem artylerji, zdołali sforsować rzekę Mereczankę.

2-a armja: 3-a dywizja legjonowa osiągnęła bez kontaktu z nieprzyjacielem Wiszniew, na wschód od linji kolejowej Lida - Mołodeczno.

4-a armja — bez zmian.

Front południowy. Oddziały ukraińskie zajmują Latyczów - Deraźnia - Iwankowce - Nowa Uszyca.

Korpus jazdy operuje na wschód od Zwiahla.

6-go października.

Front północny. 2-a armja: Oddziały 3-ej dywizji legjonowej zajęły Oszmianę i Soły.

4-a armja: Na całym froncie armji nieprzyjaciel znajduje się w odwrocie.

Front południowy. Pod naciskiem nieprzyjaciela wycofały się oddziały ukraińskie z Deraźni i Latyczowa. Celem obciążenia tych oddziałów przeprowadza 1 brygada jazdy wzmocniona piechotą akcję na Nowy Konstantynów.

„Poranki kinowe“.

W tygodniu Polskiego Białego Krzyża odbędą się celem zasilenia funduszu na rzecz oświaty żołnierza — poranki, w następujących kinoteatrach:

Kino Palace — „Ostatnia Kompanja“, film dźwiękowy z Conradem Veidtem, oraz dodatki dźwiękowe;

Kino Kopernik — I. „Upadły Anioł“, film dźwiękowy, II. „Odszczepieniec“, film dźwiękowy, kolorowany;

Kino Casino — „Rewja Hollywoodu“, film piewno-dźwiękowy, polsko - amerykański, z Hanką Ordonówną i Karolem Danyszem;

Kino Raj — „Parada miłości“, film śpiewno-dźwiękowy, z Maurice Chevallier'em — poraz ostatni.

Początki poranków o godzinie 12-tej. Ceny biletów od 50 gr.

Tragedja emigrantki.

Jeden z dzienników paryskich zamieszcza wiadomość o krwawym dramacie, jaki rozegrał się przed kilku dniami w Charenton.

Około północy nieliczni przechodnie usłyszeli przeraźliwe krzyki dochodzące z mostu Maisons Alfort w Charenton. Zaalarmowana policja udała się natychmiast na miejsce, gdzie znalazła rozciągniętą w kałuży krwi i z rozwaloną czaszką młodą kobietę. Przewieziono ją coprędzej do publiskiego szpitala, gdzie jednak nie odzyskała przytomności i zmarła.

Stwierdzono, że nieszczęśliwa ofiara nazywa się Emilja Zanyj. Krytycznego dnia udała się ona na bal w Charenton w towarzystwie niejakiego Franciszka Grywacza. Według słów tego ostatniego w drodze powrotnej napadł na nich niejaki Paweł Deszczakowski, z którym Emilja żyła przez jakiś czas, lecz przed kilku miesiącami zerwała z nim zupełnie. Porzucony konkurent postanowił się zemścić i swój zamiar zbrodniczy wykonał. Wszystkie w grę wchodzące osoby pochodzą z Polski.

W walce z handlem „żywym towarem“.

W dniach między 7—11 października odbędzie się w Warszawie międzynarodowy kongres komitetów walki z handlem żywym towarem.

Program kongresu warszawskiego jest następujący:

1) Akcja przeciw sutenerom; 2) repatrjacja prostytutek; 3) angażowanie artystek obcokrajowych do varieté, music hall'ów, fortancerek do dancingów itp.; 4) opieka nad kobietą i dzieckiem, podróżującemi samotnie (tu pierwszym referentem będzie delegatka Polski); 5) handel żywym towarem w kolonjach; 6) kino a handel żywym towarem (wniosek niemiecki). — Polska wygłosi trzy zasadnicze referaty, dotyczące stosunków polskich.

Sekcja prasowa przygotowuje wydawnictwo w dwu językach, zawierające sprawozdania z działalności towarzystw, zwalczających handel kobietami i sutenerstwo.

Na kongres wpłynęło już 70 zgłoszeń zagranicznych. Przybywają delegaci komitetów z Austrji, Belgji, Niemiec, Holandji. Węgier, Włoch, Norwegji, Danji, Francji, Szwecji, Szwajcarji, Anglji, Portugalji, Hiszpanji, Jugosławji, Urugwaju, Ligi Narodów. Dwunastu przybędzie delegatów rządów.

Ustawa o komunikacji samochodowej.

Jak się dowiadujemy, Minist. Poczt i telegrafów opracowało projekt ustawy o linjach i sieciach komunikacji samochodowej.

Prawo przewozu samochodami osób, bagaży lub towarów w celach zarobkowych wymaga, według projektu, zezwolenia władzy. Obszar Polski dzieli się na rejony komunikacyjne, każdy obejmować będzie okręg terytorjalny, który wymaga tworzenia sieci samochodowej, stosowanej do potrzeb miejscowych.

Na mocy projektu tworzy się państwowa komisja komunikacyjna, do której wchodzą delegaci Min. spraw wojskowych, przemysłu i handlu, rolnictwa, poczt i telegrafów, robót publicznych, komunikacji oraz 5 powołanych członków z pośród osób, pracujących w samorządzie lub w innych organizacjach. Poza tem tworzą się komisje rejonowe komunikacyjne pod przewodnictwem Wojewody o charakterze opinjodawczym, Państwowa komisja komunikacyjna udzielać będzie opinji w sprawie potrzeb komunikacji samochodowej, określi granice rejonów, wykreśli linje samochodowe, rozważy odwołania itd. Następne artykuły projektu przewidują kwestję licencji, która udzielana będzie na 3 lata, kwestję rozkładu, urządzeń wozów itd. Inne artykuły wyszczególniają warunki cofnięcia koncesji.

Postanowienia projektu nie obejmują doraźnego przewozu osób z bagażami, dorożkami samochodowemi, przewozów wycieczkowych itd. Osoby, które z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy utrzymują linje autobusowe, będą musiały w ciągu 6-ciu miesięcy dostosować się do wymogów tej ustawy.

Poza tym projektem istnieje również projekt Minist. robót publicznych, następnie projekt organizacji gospodarczych. Wszystkie te projekty różnią się jednak w treści i ujęciu sprawy.

Nad sprawami temi odbędzie się w dniach najbliższych konferencja ministerjalna.

Fundusz pożyczkowo-zapomogowy.

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zmieniające dotychczasowe przepisy w sprawie komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego.

Projekt tego rozporządzenia przewiduje, że „ z funduszu pożyczkowo-zapomogowego udzielane będą oprocentowane lub bezprocentowe pożyczki gminom miejskim, oraz powiatowym związkom komunalnym na ich własne potrzeby, względnie także na potrzeby gmin wiejskich. Z sum, powstałych z oprocentowania powyższych pożyczek, udzielane będą nadto w wyjątkowych wypadkach wymienionym związkom komunalnym bezzwrotne zapomogi“.

Powszechny Zjazd historyków polskich.

W związku z obchodem powstania listopadowego, w dniach od 29 listopada do 4 grudnia rb. odbędzie się w Warszawie 5-ty powszechny zjazd historyków polskich.

Już obecnie na zjazd zebrano pokaźną liczbę referatów, które, wydrukowane w tomie objętości około 50 arkuszy druku, bezpłatnie rozesłane będą uczestnikom zjazdu w połowie listopada rb.

Uwzględniając znaczenie rocznicy listopadowej, większość referatów zajmuje się zagadnieniem, dotyczącem dziejów porozbiorowych, w szczególności zaś powstania listopadowego. W tej sekcji nadesłali już referaty profesorowie Askenazy i Tokarz, którzy też wygłoszą prace swe na plenarnych posiedzeniach zjazdu. Pozatem referaty z tej dziedziny nadesłali pp.: Bujak, Handelsman, Kipa, Konopczyński, Kozolubski, Kukiel, Lewak, Lipiński, Pawłowski, Rutkowski, Skałkowski, Więckowska oraz inni.

W związku z przypadającą w roku bieżącym 500-ną rocznicą śmierci Witolda, Zjazd w referatach sekcji historycznej dawnej Rzeczypospolitej uwzględni w szczególności dzieje Litwy. Do tej sekcji nadesłali już prace swe pp: Adamus, Chodynicki, Ehrenkreutz, Halecki, Modelski, Paszkiewicz, Piwarski, Semkowicz oraz Zajączkowski. Pozatem na zjazd zapowiedzieli odczyty profesorowie Lheritier z Paryża, Lukinich z Budapesztu oraz Bidlo z Pragi.

Obfity program zjazdu, który, oprócz wspomnianych sekcji, wyłonił jeszcze sekcję historji powszechnej, oraz sekcję dydaktyczną, niewątpliwie zgromadzi w stolicy Polski pokaźną liczbę historyków, zwłaszcza, gdy do przybycia na zjazd zachęcą ich również zapowiedziane na czas trwania zjazdu uroczystości z powodu 100-lecia powstania listopadowego, zorganizowane przez magistrat m. st. Warszawy. Pragnący uczestniczyć w zjeździe, wnoszą wkładkę uczestnictwa w wysokości 25 zł. czekiem P. K. O. za Nr. 152226 na rzecz polskiego Towarzystwa historycznego we Lwowie.

Szczęśliwy Londyn.

W Londynie wybudowano w ciągu ostatnich dziesięciu lat około 250 tysięcy budynków, skutkiem czego obraz miasta doznał poważnej zmiany. Liczne dzielnice ubogich znikły niemal że zupełnie a w ich miejsce powstały nowoczesne, hygjeniczne budowle. W najbliższym czasie oczekują tam dalszego ożywienia ruchu budowlanego.

Oryginalna formacja wojskowa.

Prywatny pułk piechoty angielskiej.

W armji angielskiej istnieje szczególny pułk piechoty, pułk ten bowiem, choć zaliczony do angielskich wojsk regularnych, nie podlega ministerjum wojny, gdyż stanowi własność prywatną księcia (duke) Athol, który sam mianuje oficerów i podoficerów, werbuje szeregowców i ponosi z własnej kasy wszelkie koszty, związane z utrzymaniem pułku, nie wyłączając broni i amunicji.

Prywatny ten pułk jest przeżytkiem z owych czasów, gdy książęta Athol byli jeszcze książętami udzielnymi, posiadającymi własną armję. Na początku wielkiej wojny ks. Athol oddał swój pułk do rozporządzenia królowi Jerzemu V, który przekazał go zaraz dowództwu armji. Po skończeniu jednak wojny, pułk stał się znów własnością prywatną księcia Athol.

Ale w armji angielskiej znajdują się jeszcze inne jednostki bojowe, nie podlegające rozkazom brytyjskiego ministerstwa wojny. Są to, mianowicie, oddziały wojskowe wysp Guernsey i Jersey, należących do Anglji, choć leżą na kanale La Manche, w pobliżu wybrzeży Francji.

Obecnie oddziały te są ochotniczemi oddziałami milicji, które jednak, w razie potrzeby, mogą być wzmocnione przez zaciąg przymusowy. Oddziały owe utrzymywane są i opłacane przez parlamenty wysp powyższych. W czasie zimy odbywają ćwiczenia w gmachach swych arsenałów, latem zaś trzytygodniowe ćwiczenia obozowe.

Do oddziałów tych nigdy nie brak ochotników, gdyż oprócz wyżywienia i umundurowania, żołnierze ci otrzymują po przeszło cztery szylingi dziennie.

Podczas wielkiej wojny oddziały z wysp Guernsey i Jersey walczyły we Francji i poniosły znaczne straty.

Po bitwie pod Cambrai zgłosiło się do apelu z oddziałów tych, liczących razem około tysiąca pięciuset ludzi, zaledwie stu pięćdziesięciu pięciu!

Życie zwierząt na Mount Everest.

Podobnie jak dwie pierwsze (w r. 1921 i 1922), tak i trzecia wyprawa na Mount Everest (w 1924) przyniosła szereg interesujących spostrzeżeń o życiu zwierząt w wysokich partjach Himalajów. Zauważono tu doskonałe przystosowanie zwierząt barwą do podłoża mineralnego u różnych gryzoni i szarańczaków, wywołane bezwątpienia brakiem kryjówek na nagich skałach — dalej wzrost uwłosienia u ssaków i motyli. Zaobserwowano ścisłe współżycie kawek z dzikiemi baranami. Wybierają one baranom z wełny pasożytne owady, za co otrzymują ciepłe schronienie podczas zawieji śnieżnych. Zwierzęta bezkręgowe, jak owady, wije, przebywają głównie pod kamieniami, gdzie temperatura ulega tylko minimalnym wahaniom w ciągu roku. Niektóre ciepłolubne gatunki, między niemi jedyny wąż wyżyny tybetańskiej, żyją w pobliżu ciepłych źródeł.

Pszczoły i motyle żyją jeszcze na wysokości 6.400 m., pająki do 6.700 m., a kawki obserwowano jeszcze na wysokości 8.230 m. Drobne pająki przekraczają o 1200 m. górną granicę życia roślin. Prawdopodobnie żyją one tam wyłącznie jako kannibale, t. j., wobec braku wszelkich innych zwierząt, pożerają swoich współbraci.

Echa aresztowania b. posła Kwapińskiego.

Sosnowiec, 4 października. (PAT.). Aresztowany z polecenia prokuratora przy Sądzie okręgowym w Sosnowcu p. Krykowskiego b. poseł Chałupka-Kwapiński, przewieziony został do Sosnowca, gdzie przesłuchany został przez sędziego śledczego, jako oskarżony z art. 129 pkt. 1 k. k. Jako środek zapobiegawczy zastosowano areszt i osadzono b. posła Kwapińskiego w więzieniu w Mysłowicach. P. Chałupka-Kwapiński oskarżony jest o wygłoszenie na wiecu w Olkuszu przemówienia, podburzającego do zamachu na członków obecnego rządu.

Co usłyszymy przez radjo?

Poniedziałek, 6 października.

LWÓW (385). Godz. 13.00—16.15: Przerwa. — 16.15: Transmisja z Warszawy: Program dla dzieci starszych. — 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. — Utwory dla dzieci i młodzieży.) — 17.15: Transmisja z Krakowa: Odczyt p. t. „Czem jest człowiek — współczesna antropologja filozoficzna" — wygł. dr. Ludwik Chmaj, doc. Uniw. Jag. — 17.45: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy. — 18.45: Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych. — 19.35: Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy. — 19.50: Dalszy ciąg rozmaitości.— 20.00: Transmisja z Warszawy: Odczyt p. t. „Epoka Offenbacha" — wygł. p. Karol Stromenger. — 20.15: Transmisja z Warszawy: „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. — 20.30 Transmisja z Warszawy: Operetka „Piękna Helena" J. Offenbacha. Wykonawcy: Ork. P. R., W. Elszyk (dyrekcja), Sława Orłowska (sopr.), Stanisław Gruszczyński (tenor) i inni. — 22.00: Transmisja z Warszawy: Feljeton p. t. „Naoczny świadek", wygł. kpt. Bolesław Waligóra. — 22.15: Koncert z płyt gramofonowych. — 22.50: Transmisja komunikatów z Warszawy. — 23.00—24.00: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Nowoczesny Monte Christo....

Ośm lat w pościgu za bandytami.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

Chicago, we wrześniu 1930.

Czy słyszeliście coś o bandytyźmie chicagowskim przed wprowadzeniem ustawy o prohibicji? Tyle chyba zapewne, ile się słyszy o bandytyźmie w blisko 4-ro miljonowem mieście.

Chorobą nagminną, prawdziwym postrachem obywateli, z którym daremnie walczą władze, stał się bandytyzm tutejszy dopiero z chwilą wprowadzenia prohibicji. Prohibicja wyprodukowała i produkuje wciąż jeszcze nowy typ przestępcy, ciągnącego swe zyski olbrzymie z zakazu fabrykacji, sprzedaży i picia alkoholu. Otóż szczególnie w Chicago i w sąsiedniem Detroit, jako w olbrzymich centrach przemysłowych, wyrobił się specjalny typ dostawców alkoholu, t. zw. „gangster", którzy kontrolują wszystkie spelunki, bary i którzy z czasem rozszerzyli swą kontrolę i na inne lokale, na instytucje, na ludzi itd. Na tem to podłożu rozwinął się dzisiejszy znany już na cały świat bandytyzm chicagowski, rozporządzający swymi wodzami, oficerami sztabu i wykonawcami poleceń idących z góry.

Nie można zaprzeczyć, że działalność bandytów chicagowskich ułatwia niezmiernie liberalne ustawodawstwo karne stanu Illinois, które np. zezwala na wypuszczenie przestępców kryminalnych na wolną stopę za kaucją. Gdyby nawet tak nie było, to „gangsterzy" potrafią kpić z całego ustawodawstwa, znajdując swych opiekunów wśród policji, sędziów i polityków, rozporządzają bowiem tak olbrzymiemi sumami, że zdołają kupić najuczciwszych, nie mówiąc o tem, że z racji wybieralności sędziów, zapewniają ich wybór.

Jako przykład, jak głębokie korzenie zapuścił bandytyzm chicagowski i jakich metod używa w swej działalności, świadczy słynna afera zamordowania reportera z „Chicago Tribune" Lengle, która tyle oburzenia wywołała w całych stanach. Tymczasem okazało się, że Lengle, to była zwykła kanalja, jak o nim powiedział później naczelny redaktor „Chicago Tribune"; stał on bowiem na usługach „gangsterów" i był pośrednikiem między słynną bandą Al Capone, a policją chicagowską i dorobił się na tym procederze znacznego majątku, który stracił następnie w znanym krachu na giełdzie nowojorskiej. Właśnie był w trakcie ponownego dorabiania się przy pomocy swego przyjaciela Al Capone, gdy w tunelu kolejki podziemnej zabity został wystrzałem z rewolweru z ręki strzelca bandy, rywalizującej z tamtą bandą, mianowicie Bug Moran'a. Każda banda bowiem rozporządza specjalnym oddziałem niezawodnych strzelców i oni to dokonują wszystkich zabójstw i zbrodni [illegible] wie są spokojni [illegible] obywatelami o mniej lub więcej czystych rękach, bywają członkami klubów i towarzystw dobroczynnych, są dostawcami materjałów budowlanych dla municypalności, agitatorami wyborczymi itd., mimo, iż wszyscy wiedzą, że mają na swe usługi całe armje bandytów i że pieniądze, które wydają na cele społeczne, noszą na sobie ślady krwi.

Obok tych wielkich armij żerują oczywiście z łatwością i pomniejsi pospolici bandyci, dokonujący napadów rabunkowych, czego tamci nigdy prawie nie czynią. Do tych drobniejszych przestępców prawo odnosi się z całą surowością, ratując w ten sposób pozory sprawiedliwości.

Zdarzyło się w roku 1922, że banda, złożona z 9-ciu opryszków, napadła na willę chicagowskiego „króla mąki", mr. Cutten'a. Miljoner został związany i wrzucony do piwnicy, gdzie bandyci przypiekli mu z lekka podeszwy, poczem zrabowali gotówkę i kosztowności na ogólną sumę pół miljona dolarów i zbiegli.

Mr. Cutten postanowił się zemścić i oświadczył, że całą swoją fortunę poświęci na odszukanie bandytów, celem wydania ich w ręce sprawiedliwości. Oczywiście, sztuka taka nie udałaby mu się nigdy, gdyby miał do czynienia z którąś z wielkich band chicagowskich. Ale mając do czynienia z drobnemi płotkami, był pewien, że je ujmie i że sędziowie okażą się wobec nich surowi. Wynajął przeto z dziesiątke zdecydowanych na wszystko myśliwych, którzy rozpoczęli polowanie na ludzką zwierzynę. W ciągu 8 lat wykryli kryjówki 8-miu bandytów, którzy powędrowali do więzienia. Za dziewiątym jednak daremnie śledzili przez czas dłuższy. Wreszcie i jego pojmali. Miljoner odetchnął z i i rzekł z zadowoleniem:

— Nareszcie dziewiąty i ostatni. Kosztowało mnie to tylko 750 tysięcy dolarów.

Pojmany stanął wreszcie przed sądem. Nazywał się Caspar Rosenberg. Mr. Cutten przyglądał się temu człowiekowi, który wymykał mu się tak długo, i wreszcie, zamiast skazania, zażądał jego uwolnienia, oświadczając, że darowuje mu winę.

Taki epilog długiego polowania był zgoła nieoczekiwany. To też na miljonera rzuciła się sfora reporterów, którym „król mąki" złożył następujące oświadczenie:

— Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że Rosenberg nie został przez mych myśliwych ujęty, lecz poddał się. Poddał się, ponieważ nie mógł dłużej żyć pod groźbą ustawiczną ujęcia. Po drugie, Rosenberg żył przez ostatnie sześć lat uczciwie. Za pieniądze, które mu przypadły w udziale z rabunku w mojej willi, kupił sobie małą posiadłość i pędził przykładne życie na łonie rodziny, otoczony szacunkiem sąsiadów. Nie chcę przerywać mu takiego życia, jeśli się rzeczywiście nawrócił, ale zemsta moja dosięgnie go, jeśli nawrócił się tylko, aby się ukryć przede mną i jeśli wróci do bandytyzmu.

W ciągu tych ośmiu lat pogoni za bandytami, mściwy „król mąki" zdobył sobie przydomek nowoczesnego Monte Christo. H. R.

Królowa tańczy z lokajami.

W tych dniach odbył się na zamku Balmoral, w Szkocji, doroczny, tradycyjny bal, wydawany przez królestwo angielskie dla służby dworskiej.

Jest to zwyczaj prastary, któremu monarchowie angielscy dotychczas po zostali wierni.

Jak wiadomo, królowa Mary jest przeciwniczką stanowczą tańców jazzbandowych, i w tym więc roku tańczono tylko kadryle, walce i tańce szkockie.

Zaproszonych gości nie obowiązuje ceremonjał dworski, gdy więc jedni przybyli we frakach nieposzlokowanego kroju lub smokingach, to inni znów w skromnych surdutach lub marynarkach odświętnych.

Król Jerzy wraz z małżonką uczest niczył, po przerwie dwuletniej, wywołanej chorobą, znów w tej zabawie, a królowa Mary tańczyła ochoczo z kamerdynerami i lokajami. Synowie zaś królewscy obtańcowywali gorliwie panny służebne.

Cudowna wróżka Paryża.

„Gazeta Polska — Polonia Nova" zamieszcza w ostanim numerze następujący ciekawy obrazek o niejakiej pani Miracle, cieszącej się w Paryżu sławą cudotwórczyni. Pani Miracle osiedliła się w mieszkaniu w dzielnicy paryskiej Montparnasse, które ślicznie urządziła. Jest to osoba około 40 lat, smukła, wiotka, o twarzy pociągłej. Przyjmuje pacjentów w białej, jak śnieg, piżamie, na małych nóżkach nosi białe sandałki, z których zwieszają się dwa sznury pereł, trudno sprawdzić, czy prawdziwych. Takież perły nosi na smukłej, cienkiej szyi.

Pacjentom chodzi o dokładną diagnozę choroby. W tym celu wprowadza się pacjenta przez wąski korytarz, zawieszony ciemnemi zasłonami i parawanami. Z wysokiego sufitu zwieszają się chińskie parasole, poruszające się przy każdem otwarciu drzwi lub odchyleniu zasłony.

Pacjent wchodzi do salonu auskultacyjnego, gdzie staje przed dużą lampą elektryczną, zwieszającą się od sufitu. Pani Miracle okrąża go kilkakrotnie, przystawia mu blaszki do czoła, do głowy, do oczu, potem staje za nim, machając różdżką czarodziejską. Po kilku minutach każe mu usiąść na szerokim fotelu, w kącie salonu, podkłada mu pod nogi dywanik z wyhaftowaną na boku rozetką, uderza go trzykrotnie różdżką w lewe kolano i czyta z kartki, na której wypisane są różne cierpienia. Na której nazwie zatrzyma się różdżka czarodziejska, na to cierpi pacjent.

Wszystko to dzieje się uroczyście, madame Miracle jest bardzo poważna, widocznie w skupieniu, w natchnieniu pod wpływem „sił niewidzialnych czarodziejskich". Pacjent znajduje się widocznie pod wpływem jakiegoś fluidu magicznego, który mu każe wierzyć we wszystko, zwłaszcza w różdżkę czarodziejską.

Operacja kosztuje 5 tysięcy franków. Za bezcen...

Tytoń bez nikotyny.

Sensacyjne, choć nie wiadomo czy pewne zupełnie, odkrycie zostało poczynione w Ameryce, rzecz prosta, przez pewnego fizyka. Stwierdził on, że tytoń poddany działaniu promieni ultrafjoletowych traci swą zawartość nikotyny, nie tracąc jednocześnie nic ani ze smaku, ani na zapachu.

Mniej turystów dał Europie r. 1930.

Stwierdzają to wykazy statystyczne w miejscowościach kuracyjnych i odpoczynkowych we Francji, Włoszech, Hiszpanji, Czechosłowacji, Niemczech, Szwajcarji i t. d. Główną przyczyną tego zjawiska jest depresja ekonomiczna, panująca w Stanach Zjednoczonych i stąd zmniejszona frekwencja Amerykanów w badach europejskich, oraz oszczędniejsza stopa życiowa turystów.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 1663/29 i E. 695/30. Strona zobowiązana: Jan Chorzempa i Katarzyna Chorzempa. Edykt licytacyjny. Na wniosek Firmy J. A. Baczewski we Lwowie i Antoniego Filipka strony egzekwującej, odbędzie się dnia 27 listopada 1930 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 39 na zasadzie warunków licytacyjnych, które następnie zatwierdza się, licytacja następujących realności: Księga gruntowa: Sędziszów. Oznaczenie realności: 2/6 cz. whl. 253 z domem murowanym jednopiętrowym, 2/6 cz. z 3/48 i 3/32 cz. whl. 247 z magazynami na zboże, 43/64 cz. whl. 261 z lodownią. Wartość szacunkowa: 13845 zł. Najniższa oferta: 6922 zł. 50 gr. — 2/6 cz. whl. 382, ogród. Wartość szacunkowa 196 zł. 16 gr. Najniższa oferta 130 zł. 78 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 9057

Sąd grodzki, Oddział IV.
Ropczyce, dnia 20 września 1930.

E. 771/30. Edykt licytacyjny. Dnia 4 listopada 1930 godz. 10 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 26 licytacja realności obj. whl. 2262 gminy Borszczów pb. 317/2 — sklep — Abrahama Beznera, oszacowana na 9.000 zł. Najniższa oferta wnosi 4.500 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 9123

Sąd powiatowy.
Borszczów, 29 września 1930.

E. 931/30. Edykt licytacyjny. Dnia 6 listopada 1930 godz. 12 w południe w tutejszym Sądzie biuro Nr. 1 sprzedaną zostanie realność whl. 3 N. położona w gminie Drohomyśl łącznego obszaru 44 ha. 68 a. 75 m. kw. Najniższa oferta 44.767 zł. 50 gr. Bliższe szczegóły podano w edykcie licytacyjnym.

Sąd powiatowy, Oddział I.
Krakowiec, dnia 22 września 1930. 9124

E. 432/30. Edykt licytacyjny. Dnia 10 października 1930 odbędzie się sprzedaż realności lwh. 220 gminy Jaworzna. Cena szacunkowa wynosi kwotę 250 zł., najniższa oferta 166 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie. 9126

Sąd powiatowy.
Limanowa, 26 sierpnia 1930.

E. 4144/29. Edykt licytacyjny. Dnia 10 października 1930 odbędzie się sprzedaż realności lwh. 163, 164 gm. Limanowa. Cena szacunkowa wynosi lwh. 163 = 39.000 zł., lwh. 164 = 15.140 zł.; najniższa oferta: 22.083 zł., — 10.093 zł. 33 gr. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie. 9127

Sąd powiatowy.
Limanowa, 9 września 1930.

E. 546/29. Edykt. Dnia 4 listopada 1930 o godzinie 9 przedpołudniem odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 5 licytacja 1/4 części realności whl. 623 gminy Laszki zawiązane. Cena szacunkowa 867 zł. 50 gr. Najniższa oferta 578 zł. 33 gr. 9129

Sąd powiatowy, Oddział III.
Rudki, dnia 18 września 1930.

E. 1771/29. Edykt. Dnia 4 listopada 1930 o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 5 licytacja realności whl. 1790 gminy Koropuż. Cena szacunkowa 1680 zł. Najniższa oferta 1120 zł. 9130

Sąd powiatowy, Oddział III.
Rudki, dnia 19 września 1930.

E. V. 5172/29. Dnia 20 października 1930 godzina 9 biuro Nr. 96 odbędzie się licytacyjna sprzedaż całej realności whl. 1057 gminy Stanisławów, składającej się z parceli budowlanej, domu mieszkalnego o 4 ubikacjach, stajnia i ogrodzenie o łącznej powierzchni 583 m. kw. Wartość szacunkowa 11376 zł. 60 gr. Najniższa oferta 5688 zł. 30 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 9133

Sąd powiatowy, Oddział V.
Stanisławów, 29 sierpnia 1930.

E. XII. 4169/28. Dnia 14 października 1930 godzina 10 biuro Nr. 94 odbędzie się licytacyjna sprzedaż całych realności whl. 382, 661, 664, gminy Uhrynów dolny. Wartość szacunkowa a) 1175 zł., b) 2324 zł., c) 2239 zł. Najniższa oferta a) 783 zł., b) 1549 zł., c) 1492 zl. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 9134

Sąd powiatowy, Oddział XII.
Stanisławów, 11 czerwca 1930.

E. 297/28. Edykt licytacyjny. Dnia 18 listopada 1930 o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się w tutejszym Sądzie licytacja z pgrt. lkat. 268, 261, 257, 258/1, pb. lkat. 56, która została wcielona do pgrt. lkat. 258/1 gm. kat. Kosmacz, oszacowane na 17.389 zł. 36 gr., najniższa oferta 11.592 zł. 90 gr., pgrt. lkat. 250, 251, 252, 253 gm. kat. Kosmacz, oszacowane na 17.713 zł. 60 gr., najniższa oferta 11.809 zł. 06 gr. — Anczla Rauchwergera w Kosmaczu własne. — Prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić w tutejszym Sądzie najdalej do dnia 18 października 1930, ileże w przeciwnym razie o tyle tylko będą uwzględnione, o ile istnienie ich wykazanem zostanie w aktach egzekucyjnych. 9090

Sąd powiatowy.
Jabłonów, dnia 18 września 1930.

E. 845/29. Edykt licytacyjny. Dnia 18 listopada 1930 o godzinie 8 przedpołudniem odbędzie się w tutejszym Sądzie licytacja realnosci składającej się z nowoutworzonych pb. lk. 32/3 i pgrt. lkat. 105/1, 107/1 i 103/2 gm. kat. Utoropy Wasyla Pawluka Petra z Utorop własnej. Wartość szacunkowa 2365 zł. 49 gr., najniższa oferta 1510 zł. 32 gr. Prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić w tutejszym Sądzie najdalej do dnia 18 października będą uwzględnione, o ile istnienie ich wyka-1930, ileże w przeciwnym razie o tyle tylko zanem zostanie w aktach. 9091

Sąd powiatowy.
Jabłonów, dnia 18 września 1930.

E. VIII. 4500/29. Edykt licytacyjny. W sprawie egzekucyjnej przeciw Annie z Hnatowskich Amarowicz w Żurawicy odbędzie się dnia 7 listopada 1930 o godzinie 9.30 w tutejszym Sądzie licytacja połowy realności whl. 460 gminy Żurawica. Wartość szacunkowa tej połowy realności wynosi 3540 zł. Najniższa oferta 2360 zł. 9093

Sąd powiatowy, Oddział VIII.
Przemyśl, dnia 29 sierpnia 1930.

E. VIII. 1371/29. Edykt licytacyjny. W sprawie egzekucyjnej przeciw Jędrzejowi Fenik, syn Wasyla w Śliwnicy koło Krasiczyna odbędzie się dnia 7 listopada 1930 o godzinie 11.30 w tutejszym Sądzie licytacja realności whl. 509 gminy Krasiczyn, obejmującej 4771 m. kwadratowych powierzchni. Wartość szacunkowa 2400 zł. Najniższa oferta 1600 zł.

Sąd powiatowy, Oddział VIII. 9096
Przemyśl, dnia 28 sierpnia 1930.

E. 352/30/5. Edykt. Dnia 12 listopada 1930 o 10 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie licytacja całej realności whl. 447 gminy Skawina. Wartość szacunkowa wynosi 20.000 zł. Najniższa oferta wynosi 10.000 zł., tudzież połowa whl. 1715 gminy Skawina. Wartość szacunkowa wynosi 4180 zł. Najniższa oferta wynosi 2786 zł. 68 gr. 9097

Sąd powiatowy.
Skawina, dnia 11 września 1930.

E. 3051/29/10. Edykt licytacyjny. Dnia 10 listopada 1930 godzina 10 rano w tutejszym Sądzie biuro Nr. 2 sprzedaną zostanie realność **wiejska whl. 29, 323 gminy** Synowódzko wyżne. Najniższa oferta 3974 zł. Bliższe szczegóły podane w edykcie licytacyjnym. 9098

Sąd powiatowy, Oddział III.
Skole, dnia 1 października 1930.

E. 3216/29. Edykt licytacyjny. Dnia 31 października 1930 godz. 9 przedpoł. w tut. Sądzie biuro Nr. 9 odbędzie się licytacja 1/8 cz. realności lwh. 2287, — 1/8 cz. realności lwh. 2288, — 1/8 cz. realności lwh. 2304, — 21/256 cz. realności lwh. 1622, — 1/64 cz. realności lwh. 1623, — 5/24 cz. realności lwh. 7586 — wszystkich ks. gr. gm. kat. Nowy Targ, składających się z parcel gruntowych wraz z małym domkiem, stojącym na realności lwh. 2304. Realności te oszacowane zostały na łączną kwotę 808 zł. 57 gr. Najniższa oferta wynosi 539 zł. 04 gr., poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Dokumenty dotyczące tej sprawy, jako to wyciąg hipoteczny, wyciąg katastralny i protokół oszacowania można przeglądać w tut. Sądzie biuro Nr. 9 w godzinach urzędowych.

Sąd powiatowy, Oddział IV.
Nowy Targ, dnia 29 lipca 1930. 9119

SPADKI.

A. 41/30/9. Sąd powiatowy w Żabiu wzywa Iwana Semeniuka syna Michała, którego miejsce pobytu jest nieznane, by do jednego roku licząc od dnia niżej podanego wniósł w Sądzie oświadczenie do spadku po śp. Eudokji z Ilukόw Semeniuk zmarłej 11 marca 1930 w Żabiu Wipcze, inaczej spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i dla nieobecnego ustanowionym kuratorem Iwanem Ilukiem synem Michała. 9083

Sąd powiatowy.
Żabie, 19 sierpnia 1930.

UPADŁOŚCI.

Sa I. 117/30/1. Edykt. Wskutek wniosku dłużnika Stanisława Pieczonki w Białej ul. 11 Listopada Nr. 37 otwiera sie w myśl § 1 o. ug. postępowanie ugodowe. Komisarzem ugodowym ustanawia się dra Juljusza Wiśniewskiego Naczelnika Sądu powiatowego w Białej, a zarządcą ugodowym p. Oskara Langiego w Bielsku ul. Centralna 4. Wzywa się wierzycieli, aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 11 października 1930 r. w Sądzie powiatowym w Białej, zaś audjencję ugodową wyznacza się w tymże Sądzie powiatowym w Białej — biuro p. Naczelnika Sądu na dzień 16 października 1930 r. o godz. 9. przedpoł. 9080

Sąd okręgowy, Wydział I.
Wadowice, dnia 22 września 1930.

Sa 128/30. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Rozalji z Kobylarczyków Pachowej w Ostrowsku. Komisarz ugodowy Franciszek Krawczyński Naczelnik Sądu powiatowego w Nowym Targu. Zarządca ugodowy dr. Stiller adwokat w Nowym Targu. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 2 dnia 17 października 1930 o godz. 10½ przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 17 października 1930. r. godz. 10¼. 9081

Sąd powiatowy, Oddział I.
Nowy Targ, dnia 19 września 1930.

Sa 100/30. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Marji Wawrykiewiczowej dzierżawczyni majętności Biała ad Tyczyn. Komisarz ugodowy Stanisław Jaworski sędzia Sądu okręgowego w Rzeszowie. Zarządca ugodowy Jopek Franciszek adw. w Tyczynie i odrębny zarządca administracyjny Adolf Dobjasz w Rzeszowie. Audjencja do zawarcia ugody w Sądzie tutejszym biuro Nr. 6. II. p. dnia 10 listopada 1930 o godz. 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 6 listopada 1930. 9085

Sąd okręgowy.
Rzeszów, dnia 29 września 1930.

Sa 33/30. Obwieszczenie. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużniczki Gitli Weitzner kupcowej w Żydaczowie zastanowiono wobec nie przyjęcia wniosku ugodowego przez wierzycieli. 9089

Sąd okręgowy, Wydział I.
Stryj, dnia 6 września 1930.

Sa 59/30/11. Uchwała. Sąd okręgowy w Czortkowie zatwierdza układ pomiędzy dłużnikiem Schaja Langeram kupcem w Husiatynie a jego wierzycielami na audjencji układowej dnia 30 maja 1930. 9070

Sąd okręgowy, Wydział I.
Czortków, dnia 18 lipca 1930.

Sa 75/30/15. Uchwała. Sąd okręgowy w Czortkowie zatwierdza układ zawarty pomiędzy dłużnikami Józefem Winterem kupcem w Husiatynie a jego wierzycielami na audjencji układowej dnia 13 czerwca 1930.

Sąd okręgowy, Wydział I.
Czortków, dnia 18 lipca 1930. 9071

Sa 89/30/34. Uchwała. Sąd okręgowy w Czortkowie zatwierdza układ zawarty pomiędzy dłużnikiem Mosesem Saphierem kupcem w Kopyczyńcach, a jego wierzycielami na audjencji układowej dnia 9 lipca 1930. 9072

Sąd okręgowy, Wydział I.
Czortków, dnia 12 sierpnia 1930.

Sa 128/30/2. Otwarto postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Izraela Denkera kupca w Jagielnicy. Komisarz ugodowy P. sędzia Sądu pow. dra Darocha w Czortkowie. Zarządca ugodowy P. Lipę Somermana w Jagielnicy. Audjencja do zawarcia ugody dłużnika z wierzycielami jego dnia 15 września 1930 o godzinie 10 przedpołudniem w Sądzie powiatowym w Czortkowie. W tym Sądzie należy zgłosić roszczenia wierzycieli także gdyby co do nich spór zawisł do dnia 30 sierpnia 1930. 9073

Sąd okręgowy, Wydział I.
Czortków, dnia 13 lipca 1930.

Sa 131/30/3. Otwarto postępowanie ugodowe co do majątku dłużniczki Teresi Blutstein kupcowej w Skale. Komisarz ugodowy p. sędzia pow. Smal w Borszczowie. Zarządca ugodowy p. Dawid Messing kupiec w Skale. Audjencja do zawarcia ugody dłużniczki z wierzycielami jej dnia 31 października 1930 o godzinie 10 przedpołudniem w Sądzie powiatowym w Borszczowie. W tym Sądzie należy zgłosić roszczenia wierzycieli także gdyby co do nich spór zawisł do dnia 10 października 1930. 9074

Sąd okręgowy, Wydział I.
Czortków, dnia 9 września 1930.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 280/29. Iwan Jacyszyn, syn Grzegorza i Tekli urodzony dnia 24 lutego 1896 w Włodzimiercach rel. gr. kat. żołnierz ukraiński zaginął od roku 1919 bez wieści. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi który po roku od dnia tego ogłoszenia wyda ostateczne orzeczenie. 9088

Sąd okręgowy, Wydział I.
Stryj, dnia 23 czerwca 1930

T. 60/29. Edykt. Termin edyktalny zgłoszony w „Gazecie Lwowskiej" Nr. 165/29 odnośnie do Jurka Seniuka przedłuża się o dalsze sześć miesięcy, od dnia tego ogłoszenia.

Sąd okręgowy. Wydział I.
Stryj, dnia 20 maja 1930. 9087

T. 163/30. Michał Szczerbaniuk syn Mikołaja z Muchawki, żołnierz byłej armji austr. zginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Podborączyńskiego adw. w Czortkowie do dnia 15 kwietnia 1931. 9079

Sąd okręgowy.
Czortków, dnia 22 września 1930.

T. 186/30. Wasyl Maruszczak syn Grzegorza z Wysuczki, żołnierz byłej armji austr. zginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Stojowskiego adw. w Czortkowie do dnia 30 kwietnia 1931. 90/8

Sąd okręgowy.
Czortków, dnia 29 września 1930.

T. 99/30. Mykieta Czornij syn Grzegorza z Kociubińczyk, zabity został w Kanadzie w roku 1917. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd do dnia 15 września 1930 9076

Sąd okręgowy.
Czortków, dnia 2 czerwca 1930.

T. 117/30. Mikołaj Jarosiewicz s. Andrzeja z Szczytowiec, żołnierz byłej armji ukr. zginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Elektrowicza adw. w Czortkowie do dnia 1 lipca 1931. 9077

Sąd okręgowy.
Czortków, dnia 3 czerwca 1930.

Wiadomości sportowe.

MISTRZOSTWA LIGI.

Dzień wczorajszy przyniósł klęski faworytom i tak Cracovia przegrała z Wisłą, Polonja z Legją i Pogoń z Czarnymi, jedynie Warta i Ruch zwyciężyły programowo na swych boiskach. Jak u góry tabeli nie zaszły większe zmiany, tak u dołu spadek Warszawianki jest coraz pewniejszy. Wyniki wczorajszego dnia przedstawiają się następująco:

CZARNI - POGOŃ 1:0 (1:0).

Silny wiatr uniemożliwił jakąkolwiek kombinację. Jedyną bramkę zdobył z rzutu rożnego Drzymała z pomocą wiatru. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów 6.000.

Kraków. Wisła - Cracovia 1:0 (1:0). Zwycięzką bramkę zdobył Kisieliński. Sędzia p. Wieczysty. Widzów 12.000.

Warszawa. Legja - Polonja 8:4 (5:3). Bramki zdobyli dla Legji Nawrot (4), Ciszewski (3) i Przeździecki, dla Polonji Malik (2), Pazurek i Szczepaniak. Sędzia p. Arczyński. Widzów 8.000.

Poznań. Warta - Ł. K. S. 3:1 (2:0). Bramki strzelili dla Warty Staliński, Kniola i samobójcza, dla ŁKS samobójcza.

Królewska Huta. Ruch - Warszawianka 2:1 (1:1). Bramki uzyskali dla Ruchu Sobota i Kałuża, dla Warszawianki Jankowski.

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI.

Unja (Lublin) - Sokół (Równe) 5:1, Skra (Warszawa) - Legja (Poznań) 2:2, W. K. S. - T. K. S. 3:0.

HARCERSKI BIEG NA PRZEŁAJ.

Wygrał Brenner R. K. S. w czasie 15:58.

MECZ TENNISOWY

odbyty w dniu wczorajszym pomiędzy Akademickim Związkiem Sportowym a Sokołem z Żółkwi zakończył się zwycięstwem A. Z. S. w stosunku 6:1.

Sowieckie przepisy o przesyłkach do Rosji.

W Polsce jest jeszcze wiele osób, które mają swych krewnych w Rosji sowieckiej. Często nie zdążyły one w swoim czasie optować na rzecz Polski i tem samem są pozbawione możności powrotu do ojczyzny. Rodziny tych nieszczęśliwych starają się ulżyć ciężkiej doli swych bliskich, pozostających w sowietach i dość nieopatrznie wysyłają im różne przesyłki, nie wiedząc, że b. ostre przepisy celne bolszewickie narażają odbiorców na ogromne koszty. Oto przykład:

Prasa sowiecka ogłosiła przepisy, dotyczące przesyłek, które wysyłane są do Rosji z państw zagranicznych przez osoby, które pragną przyjść z pomocą krewnym lub znajomym w Z. S. S. R. Na podstawie tych przepisów przesyłka zawierać może najwyżej 5 kilogramów wagi. Na te 5 kilogramów składać się mogą: 5 kilogramów mąki, ryżu, kasz i makaron, lub 5 kg. suszonych jarzyn, lub 2 kg. kawy, lub 5 kg. cukru, lub 2 kg kakao, lub 2 kg herbaty, lub 5 kg. wyrobów cukierniczych, mąki odżywczej dla dzieci i macy, lub 5 kg. masła, margaryny i jaj, lub 5 kg. mięsa, lub 2 puszki konserw, lub 5 kg. soli, lub 5 kg. tranu, lub 1 kg. preparatów leczniczych, lub 1 kg. tłuszczów roślinnych, lub 50 gramów krzemieni dla zapalniczek, lub 50 gramów igieł, lub 2 tuziny nożyków do golenia, lub 1 brzytwa, lub 1 para okularów, lub jeden kg. waty, lub 6 par skarpetek i pończoch, lub 12 sztuk bielizny, lub 2 kapelusze i czapki, lub 1 para obuwia, lub 3 pary rękawiczek, lub 1 parasolka.

Równocześnie ustaliły władze sowieckie wysokość cła od powyższych przesyłek. Cło to, które pobierane jest według urzędowego kursu sowieckiej waluty, jest tak wysokie, iż uniemożliwia prawie wysyłanie jakichkolwiek przesyłek. Cło to, które pobierane jest 10 kopiejek od kilograma ryżu, mąki, kasz lub makaronu, 200% wartości suszonych jarzyn, 15 rubli od kilograma kakao, herbaty lub kawy, 150% wartości cukru, 16 rubli od kilogramu wyrobów cukierniczych, mąki odżywczej i macy, 3 ruble od kilogramu masła, margaryny i jaj, 3 ruble od kila mięsa, 10 rubli od kilogramu konserw, 3 ruble od kilogramu soli, 50% wartości tranu, 100% wartości preparatów leczniczych, 75% wartości tłuszczów roślinnych, 75% wartości igieł, 50 rubli od brzytwy, 100 rubli od pary okularów, 200% wartości waty, 75 rubli od kilogramu bielizny zwykłej i 200 rubli od kilogramu bielizny jedwabnej, 75 rubli od kilogramu wyrobów trykotażowych, 125 rubli od kilogramu pończoch i skarpetek zwykłych i 200 rubli od kilogramu pończoch jedwabnych, 50 rubli od kapelusza lub czapki, 150 rubli od pary obuwia i t. p.

———————

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 6 października.

Na Giełdzie akcyjnej tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 6 października.

Na Giełdzie zbożowej bez większych zmian, tendencja spokojna.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 6 października 1930

Bank Dysk.	114·75	Modrzejów	07 50
Bank Hand.	110·00	Ostrowiec B.	54 50
Zw. Sp. Zar.	72·50	Starachowice	12·50
Bank Polski	160·50	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	42·50	Zieleniewski	30·50
Siła i światło	71·00	Zawiercie	38·00
Spiess	80·00	Haberbusch	115 00
Warsz. cuk.	31·00	Borkowski	03·75
Węgiel	40·50	Bank Małop.	27·00
Cegielski	48·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	24·75	Rudzki	15·—
Bank Zachod.	72·00	Spirytus	22 00
Firlej	24·00	Wysoka	235 25

4% pożyczka inwestycyjna 107·00
5% pożyczka dolarowa 58·00·00
5% pożyczka konwersyjna 55·50
10% pożyczka kolejowa stabilizacyjna 104 00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94 00
8% oblig. Banku Gosp. Kraj. 94·00
5% pożyczka kolejowa 1920 49 50
6% pożyczka dolarowa 1920 76·00
7% pożyczka stabilizacyjna 89·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 6 października 1930

Dolary St. Zj.	8·95·05	Franki fr.	34·92·25
Belgja	124·47·00	Holandja	359·75·00
Kopenhaga	238·73·00	Londyn	43·45·00
Nowy Jork	8·91·02	Paryż	35 01 00
Berlin	212·32·00	Bukareszt	5·32·00
Praga	26·47·00	Szwajcarja	173·17·00
Sztokholm	239·62·00	Wiedeń	125·90·00
Włochy	46·72·00	Gdańsk (of.)	173 31 0

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 4 października 1930

Berlin	168·89 00	Czerniowce	43 50	Zurych	137·71·00	Skoda	247·25
Budapeszt	124·18·00	Austr. kol. p	38·05	Renta majowa	1·51 0	Siersza	12·75
Bukareszt	4·22·50	Goleszów	238·00	Renta lutowa	1·51 0	Silesia	2·70
Kopenhaga	189·85	Cement	83·25	Dunaj S. Adria	90·00	Zieleniewski	28 50
Londyn	34·49 02	Browary	106 50	Bankverein	17 65	Apollo	107 50
Medjolan	37·17·50	Alpiny	22 80	Kompas	12·25	Nafta	28·00
N. Jork	710 00·00	Berg u. Hüt.	624 00	Unionbank	3·30	Rakszawa	—·
Paryż	27·86·00	Poldi Hütten	119·10	Kolej półn.	11·61 00	Bank Małop.	0·03
Praga	21 07 75	Prager Eisen	650·00	Bodenkredit	94·00	Fanto	1·17
Warszawa	79·27 50	Rima	81 16	Kreditanstalt	47·20	Karpaty	3·40
				Hipoteczny	63 50	Galicja	20·75
				Länderbank	23 10	Schodnica	10·00

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIAM skradzione prawo jazdy szoferskiej Nr. 3512 na nazwisko Mechel Reichbach, Narol. 9068-3

(Przedruk wzbroniony.)

SINTAIR et STEEMAN. 18)

Duchy w Kolegjum.

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Biust pani Urszuli zafalował od nowej emocji.

— To już szczyt wszystkiego! — Pani Urszula pytała się samej siebie, czy doprawdy nie jest to szczyt wszystkiego, ale po namyśle musiała znów przyjść do wniosku, że ostatecznie nie może w tem być nic zdrożnego jeśli dwoje młodych ludzi umawia się w takiej solidnej kawiarni, a więc...

— A więc... jeżeli zaczną zachowywać się nieprzyzwoicie... Jeżeli naprzykład zechcą się całować publicznie, wtedy wyprosi ich z lokalu z całą bezwzględnością. To postanowienie uspokoiło ją w zupełności; podeszła do grających, zerkając ukradkiem na młodą parę, aby w razie czego zareagować momentalnie i stanowczo.

— Mój drogi — mówił do profesora Virnon kapitan Nick — należysz z pewnością do tych, którzy mają szczęście w miłości, bo co do kart...

— W takim razie — przerwał mu Manuel — Barthelemy musi być zjadaczem serc, bo gra w karty, jak szewc...

— Dajcie pokój z temi dowcipami — niecierpliwił się Virnon. — Dwa kiery!

Profesor Barthelemy otworzył szeroko zdumione oczy: Manuel zawołał z oburzeniem:

— Panna! W kawiarni? Sama? Skandal!

Całe „ciało pedagogiczne“ nie umiało ukryć zgorszenia. Pani Urszula dodała komentarz:

— Nie sama! Siedzi z młodym człowiekiem!

Podtrzymywała ręką obszerny i falujący wzburzeniem biust.

— Czy wiedzą panowie, kto to jest?

— No? — wykrzyknął zaintrygowany Virnon.

— W pierwszej chwili nie mogłam się zorjentować, ale teraz już wiem. To przyjaciółka panny Torpille, córki naszego rejenta. Ekscentryczna osoba. Przyjechała przedwczoraj z Brukseli.

— Nie, wiecie, doprawdy... — Bąknął profesor Barthelemy, zażenowany dezynwolturą panny „bądź co bądź z towarzystwa“... której co prawda wcale nie znał, ale zawsze...

— A... z kim siedzi ta panienka? — zapytał Virnon, zmieszany niewiadomo dlaczego.

— W tem sęk, że nie wiem. Nie spotykałam go chyba przedtem — odparła pani Urszula, zmartwiona taką niesprawnością swojego biura informacyjnego.

Profesorowie spojrzeli po sobie i wzruszywszy ze zgorszeniem ramionami, powrócili do przerwanej gry.

Za chwilę słychać znów było sakramentalne:

— Dwa trefle...

— Kiery...

Gra ciągnęła się dalej bez przeszkód, choć coraz to któryś z profesorów wyciągał szyję i ryzykując nadwerężenie karku, starał się dojrzeć w głębi sali pomiatającą dobremi obyczajami pannę, która ośmieliła się przyjść wieczorem do kawiarni (sama), a następnie przebywać w niej z młodym człowiekiem. Młodzieniec uparcie siedział do nich tyłem; niesposób było rozeznać jego twarzy. Profesor Virnon przeszedł się nawet po kawiarni, aby ustalić jego identyczność, lecz niestety młoda para siedziała w kącie, nie mógł więc podejść bliżej bez zwrócenia uwagi.

Brydż nie kleił się jakoś tego wieczora... Grano leniwie i bez zapału. Kapitan Nick dał pierwszy hasło do odwrotu.

Szybko zlikwidowano wszystkie brydżowe spory i uregulowawszy przegrane, czterej mężczyźni opuścili kawiarnię. W milczeniu zaczęli iść miarowemi krokami w stronę kolegjum.

— Nie jestem bynajmniej wrażliwy — odezwał się Manuel — przyznam się jednak, że ta nieoczekiwana śmierć dyrektora zrobiła na mnie ogromne wrażenie...

— Gdyby choć złapali mordercę! — wykrzyknął kapitan — ale śledztwo nie posunęło się ani krok naprzód. Już cztery dni minęło od chwili tragicznego wypadku, a wszyscy jesteśmy ciemni, jak tabaka w rogu. Najbardziej mnie denerwuje tajemniczość tej sprawy.

— Tak, to bardzo denerwujące — przyznał Barthelemy. — A pan co o tem sądzi, panie Virnon?

— Cóż mogę powiedzieć takiego, coby już nie było dziesięć razy mówione? Mam wciąż przed oczyma obraz okrwawionego trupa.. brrr... Niemiła historja!

Wszyscy umilkli. Księżyc świecił jasno, uwydatniając koronkową sylwetkę świerków. Wokoło panowała głucha cisza, przerywana od czasu do czasu dalekiem ujadaniem psa.

(C. d. n.).

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.